„GŁOS NARODU"

wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień rano

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Wydanie wieczorne

Cena 10 halerzy

GŁOS NARODU

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré

„GŁOS NARODU"

Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Telefon Nr. 190.

Nr. 371. Kraków, piątek dnia 3 sierpnia 1906 roku. ROK XIV.

Bunty wojskowe w Rosji.

W kilka dni po zapewnieniu Stołypina o „bezwzględnej wierności armji" wybuchły znowu prawie jednocześnie bunty wojskowe w Sveaborgu i w Kronsztadzie. Te dwa ostatnie wybuchy, zwłaszcza pierwszy—w twierdzy sveaborskiej—przechodzi zwykłą miarę ujawniającego się w różnych garnizonach państwa wrzenia rewolucyjnego i co do rozmiarów swych może być porównany z rewoltą sebastopolską lub z buntem na „Potemkinie". Wprawdzie, jak doniosły telegramy, bunt w Sveaborgu, został już stłumiony; dwa dni jednak trwała zażarta walka! Wojska wierne musiały stoczyć formalną bitwę z zbuntowanymi żołnierzami, musiano zdobywać zajęte przez buntowników forty, a z obydwóch stron grzmiały armaty!

Do łańcucha poszczególnych epizodów rewolucji rosyjskiej przybyło nowe ogniwo — po Kronsztadzie, „Potemkinie" i Sebastopolu mamy znowu Sveaborg, a te poszczególne wybuchy, choć kończą się zawsze zwycięstwem rządu i klęską „buntowników", są jednak groźnym symptomem fermentu.

Armja rosyjska, jak dotychczas, sprawiła rewolucjonistom wielki zawód. Nie spełniły się ich nadzieje, że „wojsko stanie po stronie ludu" i zarówno podczas powstania w Moskwie, jak i przy późniejszych zaburzeniach, żołnierze z całą bezwzględnością i dzikością tłumili wybuchy rewolucyjne. Nie można też łudzić się, że agitacja i uświadomienie rewolucyjne wśród wojska osiągnie rychło takie rezultaty, że armja zacznie celowo wspólnie z społeczeństwem działać w zdobywaniu wolności i ustaw konstytuc. Złudzenia na tym punkcie rewolucjoniści rosyjscy przypłacili gorzkiem rozczarowaniem. Niemniej jednak te sporadyczne, nie powiązane nicią wspólnej akcji rewolty wojskowe, wybuchające ciągle, w różnych punktach państwa z coraz większą siłą, są jakby otwierającemi się wciąż ranami dotkniętego chorobą organizmu, który powoli, lecz stale toczy gangrena dezorganizacji.

Rząd rosyjski łudzi się, że polepszywszy położenie i warunki ekonomiczne żołnierzy, zdoła zażegnać wrzenie, opierając się widocznie na fakcie, że we wszystkich dotychczasowych buntach wojskowych bezpośrednią przyczyną wybuchu były albo przyczyny ekonomiczne, albo brutalność przełożonych.

Istotnie podobne motywy wykrywano w każdem dotychczasowem śledztwie wojskowem.

Motywy te jednak nie zmieniają ani nie zmniejszają grozy położenia. Rząd rosyjski zdaje sobie dobrze sprawę, że te same motywy istniały i przed rokiem 1904, t. j. przed wybuchem wojny i przed fermentem rewolucyjnym wewnątrz państwa, a jednak wówczas kronika przestępstw szeregowych nie notowała ani jednego głośniejszego protestu. Jeżeli więc dziś te same motywy wywołują absolutnie odmienne objawy, a do tego objawy tak groźne, to nie sposób przeoczyć związku przyczynkowego między buntem a nastrojem rewolucyjnym w całem społeczeństwie.

A pozatem rząd zdaje sobie też sprawę i z tego, że dzisiejszy bunt, powstały na tle zgniłej strawy, jutro utartą ułatwioną drogą rozigrać się może na tle żądań politycznych, pojutrze stawi czoło rozkazowi władzy, a za tydzień wystąpi zbrojno przeciwko tej władzy.

A wtedy nie pomogą już zażegnania z „mydłem", „dziękczynną procją wódki" i t. d.; bunt pułkowy stanie się nietylko potrzebą ale i zwyczajem pułkowym.

O tej groźbie zwyczaju wiedzą dobrze ministrowie w Petersburgu.

Nowa opozycja na Węgrzech.

Wiedeń 2 sierpnia.

Bela Barabas pozostał bez mandatu do sejmu węgierskiego. Jeszcze przed trzema laty popularny Barabas, teraz uległ w walce wyborczej zawodowemu opozycjoniście, Karolowi Eötvösowi.

Nie jest to wypadek znaczenia lokalnego. Ma on doniosłość wielką, bo sięga poza granice Węgier. Mówi, że opinja publiczna węgierska nie jest zadowoloną z nowego gabinetu. Dlaczego? Posądza go o zbytni oportunizm wobec Wiednia. Zarzuca mu coraz głośniej i coraz wyraźniej, że zawiódł pokładane w nim nadzieje.

Przypomnijmy sobie, że w samej rzeczy przywódcy koalicyi od 1903 r. rozbudzili w całym kraju daleko idące pragnienia. Obiecano masom rozdział cłowy, rozdział armji, wybudowanie zupełnego gmachu państwowości węgierskiej.

Tymczasem obecna rzeczywistość zawodzi jedną nadzieję po drugiej. W dziedzinie cłowo-handlowej zaszła zmiana wyłącznie formalna. Nie osiągnięto nawet tak drobnej satysfakcji, jak ukaranie członków gabinetu Fejervarego.

Opinja węgierska odznaczała się zawsze podejrzliwością na punkcie stosunku węgierskich mężów stanu do Wiednia. Sprawdziła już niejednokrotnie, że najgłośniejsi opozycjoniści w rękach Wiednia, dzięki odpowiedniej metodzie traktowania, zmieniali się na baranków. Ba! nie kiedy na wrogów poprzednio wyznawanego programu, jak np. Koloman Tisza w 1875 roku.

Barabas pokutuje teraz i za to, że w jego mieszkaniu odbyło się pierwsze spotkanie Kossutha z Fejervarym, i za to, że Kossuth został ekscelencją, i za to, że ekscelencja Kossuth przemawia i postępuje nieco inaczej, niż syn Franciszka Kossutha tuż po pogrzebie ojca i po osiedleniu się na stałe w kraju. Opinia publiczna odwraca się zwolna, lecz wyraźnie od zwycięzców ze stycznia 1905 r...

Trzeba się przygotować zawczasu, że w łonie stronnictwa niezawisłości przyjdzie niebawem do rozłamu. Niezadowoleni, bardziej gorący, ambitni zbuntują się. W imię haseł Ludwika Kossutha, nieprzejednanego pustelnika w Turynie, podniosą sztandar rokoszu przeciw Franciszkowi Kossuthowi. Ojca użyją za kolubrynę groźną przeciwko synowi.

Nienawiść przeciwko Wiedniowi, a stąd nieufność i mściwość, jest na Węgrzech niesłychaną. Węgrzy pamiętają krzywdy, jakich doznali, walki powstańcze, uciski, germanizację. Caprara, Windischgraetz, Haynau, zapisali się aż nadto dobrze w ich głowach. Daremnie żądać od ludu, który ma zmysł polityczny i pociąg do wolności, aby poprzestał na obecnym gabinecie Weckerlego.

Nowej opozycji brakuje tylko wodza, by w przeciągu lat kilku podkopać obecną większość. Takiego wodza opozycja znajdzie. Jeszcze nie zaraz. Za rok, za półtora, gdy w parlamencie przyjdą na stół reforma wyborcza i nowa forma ugody z Austrją. Owym przywódcą będzie minister oświaty hr. Wojciech Apponyi.

Nie brakuje dowodów, że hr. Apponyi jest niezadowolonym z taktyki rządu, do którego należy. Weckerle nie jest człowiekiem po jego myśli. Liberał to starej daty, polityk bez należytego uświadomienia, działacz bez nowych idej i bez nowego programu. Hrabia Apponyi i jako człowiek i jako polityk stoi wyżej, niż Weckerle. Ale jako mąż stanu, wiecznie wpatrzony w dzieło własnego ojca, nie umie patrzeć przed siebie, Kossuth, człowiek słabego charakteru, dobrotliwy, bez temperamentu, nie może dotrzymać kroku Apponyemu.

Nie ulega wątpliwości, że pierwszym, który rozbije solidarność gabinetu, będzie Apponyi. Jest on stworzonym na przywódcę nowej opozycji, która podejmie program stronnictwa niezawisłości, zaniedbany w chwili, gdy to ostatnie doszło do władzy. Okres walk między Wiedniem a ideą narodową węgierską jeszcze nie skończony.

Sprostowanie.

MIEJSKIEJ KASY CHORYCH.

Otrzymujemy następujące pismo:

Po myśli par. 19 ustawy prasowej wzywam Redakcję „Głosu Narodu" o umieszczenie odnośnie do artykułu: „Znowu się przypomniała", umieszczonego w nr. 285 „Głosu Narodu" z dnia 14 czerwca 1906 w wydaniu wieczornem, następującego sprostowania:

Nieprawdą jest, by niejaki pan Morawa mający w Krakowie małą kawiarnię, został przez Zarząd Kasy wezwany do zapłacenia wkładek, za mającą niby u niego przebywać służącą, nazwiskiem Łopata, i nie prawdą jest, by p. Morawa otrzymawszy nakaz płatniczy pod rygorem egzekucji, poszedł czemprędzej do Zarządu Kasy, tłómacząc się, że Łopata u niego nie służyła, oraz nieprawdą jest, by mu powiedziano, że musi udowodnić prawdziwość swego twierdzenia.

Natomiast prawdą jest, że w dniu 23 stycznia 1905 r. spisał kontroler pracodawców, zatrudnione u p. Morawy Mikołaja pomocnice, które podały swe nazwisko jako: Fornal Franciszka, i Łopata Katarzyna.

Dalej prawdą jest, że opłaty za Łopatę Katarzynę policzono i po odmowie zapłaty do egzekucji wykazano.

Prawdą jest, że w Kasie chorych nie powiedziano p. Morawie, że musi udowodnić prawdziwość swego twierdzenia.

Nie jest prawdą, by pan Morawa zebrał wszystkie dowody na poparcie słów swoich, dalej, by w Kasie czekała go nadzwyczajna niespodzianka i by jakikolwiek członek Zarządu Kasy chorych oświadczył kategorycznie p. Morawie: „to wszystko jedno, czy pan taką służącą miał, czy nie, pan musi zapłacić!"

Nie jest dalej prawdą, by pan Morawa musiał pod presją niesprawiedliwie zaliczone mu pieniądze zapłacić i by p. Morawa, mimo usilnych starań, dowiedzieć się nie mógł, za co i dla kogo Kasa pieniądze pobrała.

Natomiast prawdą jest, że z powodu wdrożonej przez Magistrat miasta Krakowa przeciw p. Morawie o należne zaległości egzekucji, wniósł p. Morawa w dniu 11 kwietnia 1905 roku do L. 36.943 prośbę do Magistratu o wstrzymanie egzekucji, a ponieważ p. Morawa poruszył przedewszystkiem kwestję należności opłat za Katarzynę Łopatę w kwocie 7 koron 59 hal, przeto magistrat zarządził rozporządzeniem z dnia 6 maja 1905 r. L. 24.599 wstrzymanie egzekucji aż do załatwienia prośby p. Morawy.

Prawdą dalej jest, że prowadzone w międzyczasie dochodzenie wykazało, że jedna z pomocnic, u p. Morawy zatrudnionych, podała kontrolerowi fałszywe imię i nazwisko, przedstawiając się jako Katarzyna Łopata i w ten sposób wprowadziła w błąd kasę.

Prawdą następnie jest, że na tej zasadzie wykreślono Katarzynę Łopatę zaraz z listy członków i policzone za nią opłaty w zupełności odpisano. Z powyższego okazuje się, że prawdą jest, iż pan Morawa nie musiał zaliczone mu za Katarzynę Łopatę pieniądze zapłacić pod presją, oraz że w tej sprawie kasa za nikogo pieniędzy nie pobrała, i że prawdą jest, iż pan Morawa nie zebrał żadnych dowodów na poparcie prawdziwości słów swoich.

Prawdą jest, że żaden członek zarządu nigdy nie oświadczył p. Morawie: „to wszystko jedno, czy pan taką służącą miał, czy nie, pan musi zapłacić!"

Wreszcie prawdą jest, że p. Morawa bez usilnych starań zawsze mógł się dowiedzieć, za co i dla kogo kasa chorych pieniądze pobrała.

W końcu nieprawdą jest, by Zarząd zasługiwał się nowemi sprawkami, a natomiast prawdą jest, że Zarząd kasy żadnemi sprawkami się nie zasługuje.

Kraków, 10 lipca 1906.

Za miejską Kasę dla chorych w Krakowie
Dr. Marek, prezes Kasy.

KORESPONDENCJA.

Warszawa, 2 sierpnia.

Wczoraj do kroniki napadów bandyckich, które w Królestwie stały już zjawiskiem tak częstem, że straciły już wszelką cechę sensacyjności, należy zapisać fakt nawet w tym okresie różnych „niemożliwości" wprost trudny do wiary i nasuwający niezwykle smutne refleksje. Oto na willę p. Kaetzlera w Miłośnie pod Warszawą kilkunastu „bandytów" dokonało zbrojnego napadu. Otoczyli dom, w którym znajdowały się podówczas same kobiety i strzelając z rewolwerów, wtargnęli do środka. W kuchni służąca zaczęła krzyczeć, napastnicy więc strzelili do niej z rewolweru, ale chybili.

Następnie wpadli do pokojów, strzelając dla postrachu, i tu najpierw zamknęli w komórce płaczącą 8-letnią dziewczynkę, a potem, przyłożywszy rewolwery do skroni przerażonych kobiet, zażądali wydania broni.

Kobiety odpowiedziały, iż broni nie mają. Nie zadowoliło to napastników, którzy rozbiegli się po całym domu i zrewidowali go. Podczas tej rewizji strzelali ciągle, a po skończonej „pracy" za żądali... pieniędzy. P. Kaetzlerowa miała przy sobie zaledwie 6 rubli i te im oddała.

W tej chwili ukazał się na szosie oddział żołnierzy, którzy, słysząc strzały, podeszli pod wodzą oficera ku willi i szybko ją otoczyli.

Napastnicy naturalnie poczęli uciekać, ale po drodze pogubili czapki — które wskazywały, iż owymi bandytami byli... uczniowie szkół realnej, handlowej i Mittego! Przy dalszym pościgu jednego z bandytów schwytano. Jak się okazało był to uczeń miejskiej szkoły handlowej, niejaki Harewicz, syn urzędnika.

Należy jeszcze dodać, że spłoszona w Miłośnie banda tych nieletnich bandytów, uniknąwszy pościgu, na szosie napadła na przejeżdżającą furmankę i ograbiła jadących z 1200 rubli.

Tak więc napad wczorajszy w Miłośnie odkrył straszną prawdę, że w zbrojnych napadach bandyckich, które stały się obecnie taką potworną plagą życia naszego, przyjmuje udział inteligentna młodzież szkolna!

Wobec tego faktu godzi się tylko zapytać, do czego jeszcze dojdziemy?!

Do jakiego stopnia dochodzi śmiałość bandytów z jednej strony, a bezsilność władz z drugiej, świadczy dzisiejszy napad na biura hal targowych za Żelazną bramą, dokonany w samo południe w tak ruchliwym punkcie. Do biura wtargnęło około 15 bandytów uzbrojonych w rewolwery, i rozkazawszy pod grozą śmierci urzędnikom i woźnym nie ruszać się z miejsca, zabrali z kasy wszystkie pieniądze w sumie około 400 rb., poczem trzymając rewolwery w pogotowiu, najspokojniej odeszli i zniknęli w tłumie.

Jeszcze nie umilkły echa niesłychanych ze względu na swą śmiałość napadów „rewolucyjnych" na pociągi, a już donoszą z Lublina, o podobnie śmiałem „skonfiskowaniu" pieniędzy rządowych w kancelarji lubelskiego depot kolejowego. Mianowicie, kiedy płatnik kolei nadwiślańskich, zaczął wypłacać należności pracownikom depot, nagle do pokoju, w którym dokonywała się wypłata, wpadło 6 uzbrojonych w browningi ludzi. Kilku z nich rzuciło się na towarzyszących płatnikowi dwóch żołnierzy, pozostali zaś przyłożywszy płatnikowi rewolwer do skroni, zażądali oddania pieniędzy.

Jeden z żołnierzy, szamocąc się z napastnikiem i nie mogąc wyrwać mu z rąk karabinu, zdjętym z niego bagnetem chciał przebić napastnika; wtedy ten ostatni wystrzałem z browninga położył go trupem na miejscu. Drugiego żołnierza powalono na podłogę i obezwładniono. Wtedy pochwyciwszy wózek z pieniędzmi, w sumie około 10.000 rb., wszyscy napastnicy wybiegli z kancelarji do sąsiedniego lasku, zabierając z sobą karabin zabitego żołnierza i uciekli bez śladu.

Walki partyjne między robotnikami zaczynają przybierać coraz potworniejsze rozmiary. Doszło już do tego, że polski robotnik naciera na swego towarzysza z rewolwerem,—leje się krew i padają trupy w bratobójczej walce! Do formalnej bitwy pomiędzy robotnikami, należącymi do

Palle Rosenkrantz.

Tajemnica leśnego jeziora.

(Przekład z duńskiego)

14) (Ciąg dalszy.)

III.

Porucznik Sjörström zadysponował obiad z wielką znajomością rzeczy. Przy obowiązkowej wódeczce i przekąsce, przedstawił Holstowi starego koleżkę, pełniącego jeszcze służbę w pułku artylerji, barona Holgla-Kurk, wysokiego, chudego, bardzo uprzejmego i dobrze wychowanego kapitana. Według wyrażenia się Sjörströma, był on wujaszkiem całej okolicy i najbardziej pożądanym gościem w okręgu Christianstadu.

Kapitan Kurk nie zawstydził dobrej o nim opinji i obiad, obejmujący wszystkie rozkosze, jakich tylko najwybredniejszy żołnierz mógłby za żądać, przeciągał się długo. Usposobienie było wyborne; wesołe historyjki z garnizowego życia sypały się jedna za drugą. Okazało się, że Sjörström miał posadę koniuszego w dobrach wielkiego, feudalnego pana i przyjechał do Arlsbrugu dla zakupienia wybrakowanych w pułku koni. Holst zamilczał o celu swej podróży, lecz dał tylko tyle do zrozumienia, że przyjazd jego pozostaje w związku z pewną sprawą sądową, z powodu której w charakterze urzędnika państwowego musi zebrać pewne dane o Christianstadzie i innych skońskich miastach. Przygotowawszy w ten sposób grunt, kiedy towarzystwo przy czarnej kawie na werendzie przypatrywało się przechadzającej się w rynku, pomiędzy kwitnącemi klombami, miejskiej młodzieży. Holst rzucił od niechcenia pytanie: „Czy też który z panów nie przypomina sobie młodej osoby, nazwiskiem Annie Carlson, która parę lat temu musiała odgrywać w małem mieście pewną rolę? Nie, nie przypominali sobie. Co do Sjöströma, nie było w tem nic dziwnego, bo w owych czasach, wyniósł się już był z miasta, ale nawet kapitan Kurk, według zapewnień Sjöströma chodzący słownik wszystkich osobników płci pięknej, musiał przyznać się do niewiadomości. Holst przeszedł niedbale do porządku dziennego nad poruszoną kwestją, nie chcąc zdradzić się z tem, że nazwiska nie znał dokładnie, ażeby nie narażać się na pytania, na które nie miał zamiaru odpowiadać.

W tym wypadku przyszedł mu z pomocą kapitan, nie chcący dać za wygraną i ciągle powracający do osoby, której nie mógł sobie przypomnieć. Holst wyraził przypuszczenie, że może nazwisko Carlson było zmyślonem, co wprawiło myśli kapitana w jeszcze większy rerospektywny ruch. Wyliczył cały pułk amazonek, będący niejako uzupełnieniem sławnej wendeńskiej artylerji, a kiedy Holst pomógł opisem odnośnej osoby, rysy której zapamiętał sobie dobrze, rozjasniło się w umyśle kapitana. Spojrzał bystro i uważnie na Holsta, potem zerknął na Sjörströma i rzekł krótko: „Aha — to tak!" Holst widział, że kapitanowi prawdziwe nazwisko nie jest obcem, lecz, że zachodzą okoliczności, dla których nie chciał je wymienić, sprowadził więc rozmowę zręcznie na inne tory.

Sjöström ulegał widocznie coraz bardziej wpływowi licznych libacji, co zaś do kapitana, to nie uszło uwagi Holsta, że po małym epizadzie stał się bardziej zamknięty w sobie i od czasu do czasu rzucał na niego krótkie, badawcze spojrzenie. Zresztą Kurk zrobił na nim najlepsze wrażenie. Był doskonałym współbiesiadnikiem i nie znać na nim było mnogości wychylonych szklanek. Holst postanowił więc nie zatrzymywać się w pół drogi i kiedy towarzystwo powiększyło się przybyciem nowych oficerów, a kipiąca życiem werwa Sjöströma zaczęła przybierać zbyt dosadne formy, skorzystał z pierwszej sposobności i wycofał się zręcznie. Kapitan powstał jednocześnie z miejsca i wyszedł razem z nim na ulicę. — Oczywiście skierowali się za miasto i jak gdyby to samo pytanie cisnęło się im na usta, obaj zatrzymali się mimowolnie, a Holst przemówił pierwszy.

„Uprzedzę pana kapitana prośbą o wybaczenie skrytości, z jaką zachowywałem się względem panów — niestety było to niezbędnem."

Kapitan obrzucił go wzrokiem.

„Może pan nie jesteś wcale porucznikiem Holstem?"

„Jestem nim pominąwszy to, że, jak pan mógłeś zauważyć, posiadam prawo do pańskiej ufności, nie mam najmniejszego powodu zakrywania mego nazwiska."

Kapitan oddał ukłon. Holst, który dość wcześnie zrobił odkrycie, że kapitan, jak i on sam, należał do stowarzyszenia wolnomularzy, ciągnął dalej:

„Miałem na myśli tylko cel mego przybycia i zapytania o dziewczynę."

Kapitan pochylił głowę.

„O dziewczynę o Annie Cederland."

„A więc nazywa się Cederland."

„Nie wiedziałeś pan o tem?"

„Nie, nie znałem jej nazwiska. Lecz wracając do mnie, jestem nie tylko porucznikiem, ale zarazem urzędnikiem Kopenhagskiej policyi i w tym charakterze przybyłem tutaj."

Kapitan znowu skłonił głowę. Uderzyło Holsta, że na twarzy Kurka wystąpił ten sam wyraz, jaki widział na twarzy Ulli, kiedy dowie działa się o jego powołaniu.

„Aha zatem pan jesteś detektywem".

„Tak panie" odparł Holst krótko.

Kapitan uśmiechnął się.

„Domyślałem się tego zresztą z chwilą kiedy pan zapytał się o Annie. Miałem słuszny powód do niewymienienia jej nazwiska w obecności biednego Sjöströma."

„Tak — a jaki, jeżeli wolno wiedzieć?

„Nieborak zapłacił za Annę Cederland większą częścią swego majątku a w dodatku honorem rodzinnym.

„No,ale czego pan właściwie chcesz od Anny Cederland? czy popełniła w Kopenhadze jaką zbrodnię? Ostatni raz słyszałem o niej... Kapitan nagle urwał. Holst spojrzał mu przeto w oczy i rzekł stłumionym głosem:

„Panie kapitanie, znamy się bardzo mało, czyli raczej nie znamy się wcale. Pan oczywiście możesz odepchnąć moją natarczywość, a wtedy pozostaje mi tylko droga urzędowa, od której nie wiele spodziewać się mogę. Gdyby jednak pan kapitan zechciał obdarzyć mnie swojem za-

dwóch obozów: socjalistycznego i narodowego, przyszło w Pabjanicach pod Łodzią. O krwawych wypadkach, jakie miały tam miejsce w ostatnich dniach, donoszą następujące szczegóły.

W d. 1 b. m. o g. 6-ej po południu ul. Ogrodową w Pabjanicach szedł robotnik z fabryki Kruschego i Endera, Walenty Dudek, Nagle otoczyło go ośmiu ludzi, którzy, dobywszy rewolwerów, dali do niego około 20 strzałów. Oczywiście Dudek padł trupem na miejscu. a kule, prócz tego, trafiły przechodniów: stróża domu, Andrzeja Zarodę, i jakąś nieznaną z nazwiska żydówkę, prawdopodobnie przyjezdną.

Zaruda, raniony śmiertelnie, po odstawieniu go do szpitala zmarł w pół godziny, a ciężko ranioną żydówkę pomieszczono w szpitalu.

Na odgłos strzałów wybiegło kilku robotników z pobliskiej fabryki Kindlera i wszczęwszy alarm, popędziło za strzelającymi. Ścigani wszakże wnet się rozproszyli i tak zręcznie manewrowali, że wszyscy uszli przed pościgiem z wyjątkiem jednego, który biegł ul. Lutomierską.

Do pościgu za uczestnikiem mordu przyłączyło się wskutek alarmu coraz więcej robotników, a goniony pędził za miasto ku wsi Karnice, gdzie dopadł pierwszej chaty gospodarza Musiały i wdrapał się na dach. Pogoń wszakże doścignęła go. Widząc, że nie ujdzie, zeskoczył z dachu, wszedł do wnętrza Izby, zaryglował za sobą drzwi i ukrył się pod łóżkiem.

Tymczasem wszakże chatę otoczył zwarty tłum kilkuset uzbrojonych robotników, który wnet wdarł się do wnętrza izby i odnalazł ukrytego mordercę.

Był nim 18 letni, Stefan Kucharski. Dano do niego kilkadziesiąt strzałów. W samej głowie utkwiło 12 kul i rozbiło ją na drobne kawałki.

Gdy tłum wracał do miasta po dokonanym akcie strasznej zemsty, spotkał jeszcze Józefa Wilczka, robotnika z fabryki Fausta. Zaczęto strzelać i wsadzono mu trzy kule w piersi.

Zajście jednak nie skończyło się na tem, i dało powód do szeregu dalszych krwawych rozpraw, których ofiarą padło 5 zabitych i 9 rannych!

Należy tu zaznaczyć, że tę bolesną a tak krwawą walkę, jaką toczą w Pabjanicach od kilku dni robotnicy pomiędzy sobą, wywołali socjaliści. którzy w piątek ubiegły zamordowali narodowca Tomczaka, co spowodowało znów odwet ze strony robotników, należących do stronnictwa narodowego.

Rząd carski, który doznał zupełnego *fiasca* w swej rusyfikacyjnej polityce, może się jednak poszczycić jednem przynajmniej „powodzeniem" w Królestwie: pod rządami rosyjskich „diejatielej" doszło do tego, że robotnicy polscy, zamiast wspólnie bronić się przed gwałtami najezdniczego rządu, mordują się wzajemnie, przelewają krew bratnią i walkę o wolność i prawa narodowe splugawili piętnem zbrodni kainowych!

Socjaliści a religia.

(Z powodu broszury p. Daszyńskiego.)

II.

I co pan Daszyński ma do zarzucenia religji? Dlaczego staje się ona dla niego takim straszakiem, przed którym radby ostrzedz każdego? Otóż wstrętna mu ona jest, bo nakłada na człowieka pewne obowiązki, bo jej „niezmienne formułki" nie pozwalają instynktom ludzkim wziąć górę nad tem, co w człowieku jest dobrego.

Ktoby chciał duszę ludzką—powiada p. D. — zamknąć na wieki w niezmiennych formułkach i przepisach religijnych, tenby ją zabił. Dlatego to socjalizm, pracujący nad wyzwoleniem ludzkości z wszelkiej niewoli, chce znieść wszelki ucisk i w tworzeniu się uczuć religijnych, duszy nawet przeciętnego człowieka przypiąć niejako skrzydła i nauczyć ją wznosić się samodzielnie coraz wyżej.

Jak zaś ta dusza „odrodzona" człowieka ma się wznosić coraz wyżej, odpowiada nam na to bardzo wyraźnie Bebel w swoich „glossach" do książki pt.: „Prawdziwa postać chrześcijaństwa" (Berlin 1892 st. 27):

„Ostatni, przygotowujący się przewrót socjalny, różni się tem od wszystkich poprzednich takich ruchów, *że nie szuka żadnych nowych form religijnych*, ale zupełnie zaprzecza istnieniu religji. A ponieważ wypisał na swoim sztandarze jako hasło zniszczenie wszelkiej władzy, więc zniszczyć chce tę władzę we wszelkiej formie socjalnej, politycznej, jak również i religijnej."

Oto jest obraz tego wyższego stopnia doskonałości, do jakiego przez socjalizm każe pan Daszyński wznosić się duszy człowieka.

A jeszcze zapytać się trzeba, czy istotnie religia katolicka zamyka duszę w takich ciasnych formułkach, że śmierć jej grozi wśród nich?

Zdaje się. że tutaj pan Daszyński stanął znowu na stanowisku ateisty. który ocenia kwestję tylko z zewnętrznej formy, nie wnikając bynajmniej w treść samą. Formułkami swemi, które p. Daszyńskiego tak rażą. jest etyka chrześcijańska, jest doskonała moralność. która jako substrat religji katolickiej panuje w jej imieniu nad człowiekiem.Zapewne.że jest ona inną niż moralność socjalistyczna i że, w stosunku do niej moze się jako trująca p. Daszyńskiemu przedstawiać. Czy jednak owa „moralność" socjalistyczna jest doskonałą w istocie, czy nie jest ona zwykłą niemoralnością. ukrytą pod płaszczykiem wygodnych doktryn? Socjalista Stern roztaczając obraz „religji przyszłości". dochodzi do takiego wniosku:

„Ostatecznym celem woli jest zawsze używanie, albo — ponieważ epikurejski dźwięk tego słowa może razić, — zadowolenie fizyczne". (Religion der Zukunft str. 48.) Köhler w książce swej pt.: „Der Socialdemokratische Staat" idzie jeszcze dalej. On już zupełnie usuwa wszelkie istotne wskazania moralne jako krępujące. Tymczasem swoją teorją dopiero właśnie nakłada pęta niewolnicze na jednostkę: Powiada on:

„W tem państwie socjalistycznem, które będzie trwałe, ureguluje się wszystko według prawa i przepisu, według siły wytwórczej, *a wszelkie nadprzyrodzone wpływy i bezdenne fantazje o moralności i miłości bliźniego*. jako zupełnie zbyteczne i niebezpieczne, usunięte być muszą." Wobec tego zrozumiemy, dlaczego religja. która nam bądź cobądź poza suchym przepisem daje wewnętrzną treść tego przepisu, jest tak znienawidzona przez socjalistów. W ich państwie rządzić będzie prawo ludzkie, owo suche, zakute w formułki nie ożywione ideową myślą twórczą. a dążące jedynie do utrzymania t. zw. porządku."

I tutaj poglądom p. D. przeciwstawię słowa nie katolika, ale żyda, a więc człowieka, którego o tendencję ślepego hołdowania katolickiej religji posądzić trudno. Izaak Pereire w dziele swojem: „La question religieuse" (Paryż 1878) tak pisze: „Siła prawa nie może zastąpić siły moralnej. Prawo karze złe, ale nie stwarza dobrego; prawo, nauka. przemysł są bezsilne w tym względzie. *Koniecznem jest. aby religia rozwiązała dramat społeczny*

---

ufaniem, którego, jak panu wiadomo mogę do pewnego stopnia wymagać, to może uważałbym zadanie moje w Christianstadzie za ukończone i opuściłbym miasto jeszcze tego wieczora, tak że szczegóły smutnych wypadków, które mnie tu sprowadziły, pozostałyby tajemnicą dla wszystkich, z wyjątkiem pana kapitana. To jest moją usilną prośbą w nader ważnej sprawie." Kapitan Kurk stał jakiś czas w milczeniu. Światło księżyca padało na jego wysoką postać. Pochylił głowę, znać umysł jego pracował z wytężeniem. Nagle rzekł z naciskiem na każdym wyrazie.

„Panie poruczniku Holst są powody bardzo poważnej natury, które nakazywałyby mi dać panu odpowiedź odmowną.

„Wiem sporo o Annie Cederland, o której najchętniej chciałbym nigdy nie wspominać. Daję panu na to słowo honoru, że nie wiem gdzie się obecnie znajduje, i również stanowczo oświadczam, że wyjaśnienia moje będą dotyczyć tylko tych wypadków, które zaszły kilka lat temu. Nie chcę przez to powiedzieć, jakobym nie wiedział nic o niej z późniejszych czasów, lecz tylko tyle, że o tem mówić nie będę. Czy chcesz pan ze swojej strony zaręczyć mi swojem słowem że nie będziesz odemnie wymagać więcej nadto, co mogę lub chcę powiedzieć".

Holst zastanowił się przez chwilę. Było coś dziwnie uroczystego w tej rozmowie przy blasku księżyca i słabo migocących światełkach latarń. Zdala dolatywał plusk wody w rzece.

„Więc mam słowo pana kapitana, że nie wiadomo mu jest gdzie obecnie znajduje się Anna Cederland i jakie były jej ostatnie losy?"

Twarz kapitana, w pełnym świetle, mówiła swą powagą, że żadne jego słowo nie kłamie.

„Masz pan na to moje słowo honoru, poruczniku Holst. Chodźmy teraz do mie, a opowiem panu o AnnieCederland. To nazwisko mówi dla mnie więcej, niż pan przypuszczasz — czy może nie żyje?"

„Tak", odrzekł Holst głucho. W miesiącu marcu tego roku zamordowano ją w Danji."

Kapitan Kurk zbladł, lecz nie wyrzekł ani słowa, poczem obaj ruszyli w stronę koszar.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ewa Łuskina.

„PANI."

2. Ciąg dalszy.

A zresztą — nikogo nie było w tę godzinę konania biedoty, jeno ta cisza gwarząca i jeno ta światłość, i jeno to jakieś widzenie krzepiące, mocne, co się zachwytem odbiło w zamierających źrenicach — i jeno chyba ten ducha wiew, i jeno chyba ten Bóg, co sam przyszedł podjąć z prochu duszę nędzarki — — —

Aż tu dopiero jedna z bab kościelnych, a to ta kulawa Agata, wyjrzała za próg kruchty.

Kiedy nie spojrzy na tamtą, kiedy nie krzyknie:

— Rety!!

Wnet zleciały się wszystkie, rade pochwycić ostatnie drgnienie zmęczonego ciała

Ale już nie było co widzieć — bo tylko skurczony trupek, tylko zimne truchło — tylko zewłok ubogi pozostał na ziemi — a gdy podjęto te kosteczki na ramiona to aż dziw zdjął ludzi, bo im się zdało, że garstkę chrustu dźwigają, albo zgoła powietrze, albo co?

— — — — — — — — — —

Takie kaleki a bezdome, o które człowiek żaden, ani sam Bóg się nie upomni, — choćby za życia tyle ledwie zajmowałyby miejsca, żeby dwie stopy postawić — skoro śmierć je tknie, nim jeszcze w proch obrócić zdoła — już dla nich miejsca żadnego na świecie nie ma —

Kąt, w noclegowej norze i tapczan, na którym trochę słomy „pani" swoją nazywała, zajęła zaraz Agata, wprowdzając się wraz z watówką, różańcem, szczudłem i wielkim burym, tłustym kotem, którego kochała, jak rodzone dziecko,- - umarłą zaś, że to było pod wieczór, zaniesiono wprost do kostnicy i złożono w kącie na dwóch deskach.

Kiedy rankiem stary grabarz drzwi otworzył — z krzykiem uciekł.

Wpół godziny miasteczko było zaalarmowane, a cała niemal ludność z zabobonną ciekawością i rozkoszną grozą dążyła w stronę kostnicy gdzie, jak twierdził grabarz, bijąc się w piersi, aż dudniało — nieboszczka cud zdziałała.

— Dyabeł ci po nią przyszedł, moiściewy, jako że bez sakramentów zeszła ze świata, nagłą śmiercią pomarłszy. Ale juści widać Matka Bolesna, do której miała osobliwe nabożeństwo, łaskę swą nad nią pokazała, że nie dyabeł ją, ino ona dyabła za połę chwyciła — i trzyma tam skostniałą ręką, póki Jegomość się nie zjawią, a kropiąc nieczystą siłę święconą wodą. nie zmuszą djabła do solennego wyrzeczenia się tej duszyczki świętej... prawiła Agata, przejęta do głębi niezwykłością chwili i swojej w niej roli.

Pokazało się jednak, że Jegomości nie ma, bo wyjechał do chorego, aż do trzeciej wsi, i chyba na południe będzie.

Zamiast proboszcza, na cmentarzu zjawił się doktór. Młody, szczupły szatyn w okularach szedł szybko od furtki cmentarnej ku kostnicy, energicznie otwarł drzwi — i sam stanął na moment, jak wryty.

Ale zaraz opanował się i zniknął w głębi. Ośmieleni tem ludzie, zbici w gromadę, tłumnie posunęli się naprzód. Śmielsi zajrzeli do wnętrza

— Doktór szamocze się z dyabłem!...

Groza przebiegła po tłumie kumoszek rozkosznym dreszczem.

Naraz tłum cały się cofnął...

We drzwiach kostnicy stanął doktór, trzymając za ramię nieszczęsnego dyabła.

Tfu! Czy szatańskie omamienie? Dyabeł ma twarz i postać Michała gałganiarza, którego wszyscy znają — nicpotem wielkie, tyle tylko, że zawsze głodne. — Ale wygląda strasznie: Ciało jego obwisło, jak rzecz wiotka — i drży... Włosma stojący i zbielały — a oczy szklane.

Doktór powiedział spokojnie:

— Moi ludzie! ten człowiek chciał obrabować nieboszczkę. Drąc jej ostatnie łachmany dla znalezienia pieniędzy — zahaczył się o wystający gwóźdź. — Sądził, że go chwyta ręka nieboszczki. Stracił zmysły. Teraz należy mu się tylko litość. Biorę go do siebie. Niech kto weźmie go pod rękę, bo iść nie może.

Ludzie odzyskali śmiałość i mowę. Dwóch z tłumu podjęło pod ramiona zidyociałego Micha-

który bez niej nie będzie inaczej rozwiązany, jak tylko przemocą“.

I on — żyd — nie wahał się wyznać otwarcie że „katolicyzm jest jedynym kościołem, dość potężnie zorganizowanym, aby móc rozwinąć akcję społeczną na szeroką skalę. Trzeba, aby kościół w nowych warunkach rozpoczął ponownie głosić potężną swą doktrynę moralną, która przed piętnastu wiekami przeistoczyła poganizm rzymski i ucywilizowała barbarzyńców.“

Tak określił żywotność religji katolickiej człowiek nie będący katolikiem, i bynajmniej nie sądził, aby religja nakładała znowu tak wielkie pęta na jednostki lub nawet społeczeństwa, aby aż ratować przed nią je trzeba było.

Zresztą kwestja tego, czy religia daje coś pod przymusem, czy nie i czy dając coś pod pewnymi warunkami, ma racje — da się łatwo rozstrzygnąć. Jeśli ktoś chce być katolikiem prawdziwym to — nie wystarczy, aby wierzył tylko w to, co nauka Chrystusowa mu przedkłada, ale potrzeba jeszcze, aby wiara jego uczynkami była „żywa“. A więc musi równocześnie poddać się całemu szeregowi pewnych norm, jakie nauka religji katolickiej mu za konieczne wskazuje, i to jest zupełnie naturalne. Nikt nie mówi przecież o przymusie, jeśli np. robotnik zapisze się do organizacji socjalistycznej, a partja każe mu prócz podatku partyjnego płacić jeszcze na „Naprzód“, agitację itp. To są sprawy, przeciw którym on, stojąc poza partyą, równie dobrze nie ma prawa występować, jak i gdy już należy do partji, im się sprzeciwiać.

Religia zaś jest jeszcze bardziej liberalna pod tym względem, np. kwestja spowiedzi, — są ludzie, co cały szereg lat się nie spowiadali, niby są katolikami, i gdy np. żenią się, zżymają się na to, że kościół bez spowiedzi ślubu dać nie chce. Pan D. nazwałby to odrazu przymusem. Tymczasem przecież to przymusem nie jest. Ponieważ ten dany osobnik domaga się od kościoła, w imię religji, której jest wyznawcą, pewnej posługi, ma kościół prawo udzielić mu jej, ale pod pewnymi warunkami. O ile ten ktoś te warunki przyjmie, otrzyma, co chce, o ile nie, — nikt go do nich nie zmusza, ale też i on nie może mieć pretensji o to, że nie otrzymał tego, czego żądał.

Czytając dalej broszurę pana Daszyńskiego, znajdujemy wytłómaczenie rozwoju religji takie, jakoby (str. 28 i 29) tylko kasta kapłańska stworzyła sobie pewne przepisy i reguły, i narzuciła te ludzkości, bynajmniej nie dla jej szczęścia, ale dla własnego interesu. Religia dlatego obejmowała i sztukę i naukę i inne prace ducha ludzkiego, bo kapłanom było wygodnie ciągnąć z tych rzeczy obfite zyski. Księża według p. D. to zacofańcy,to,„nie apostołowie dobra i sprawiedliwości“ ale „urzędnicy“. A religja, to właśnie płaszczyk, pod który dla osobistych celów ci urzędnicy się kryją. Na jakąż ironję, wprost na bluźnierstwo za krawa wobec tego to powiedzenie (str. 35), gdzie p. D. z emfazą woła: „religia jest świętem uczuciem, rosnącem w wolnem sercu ludzkiem.“

(C. d. n.) *W. H.*

ła. Doktór odszedł. Agacie żal się zrobiło wrażenia, jakie wywarła, a które spełzło na niczem.

— Eh! niech sobie doktór gada, co ino chce! A co nieboszczka święta była, to inksza rzecz. I cud się wydarzył dokumentny. — Moiściewy! To się tak plecie. — A nie żaden gwóźdź go chwycił ino ręka nieboszczki. — I to nie prowda, co by to był cały Michoł. — To ino dyobeł wziął se jego postać, jako że Michoł był pijok — a toć wiadomo, że jak tylko pijaka rozum odleci, to w takie opuszczone ciało dyobeł włazi i harcuje w nim, gdzie chce, póki sie pijok nie wytrzyźwi. — Zobaczycie! — dodała tajemniczo, stwarzając na poczekaniu grunt dla swej opowieści. Teroz sobie baczę, jako właśnie Michoł gałganiarz wywędrował do sąsiedniej parafii i ledwie może za tydzień, za dwa wróci — Ot co! Powie cie wy, co stara Agata racyje ma. — Oho! bywająco jo, bywająco! — Podniosła z namaszczeniem ku niebu tłusty palec — i nieznacznie, tryumfująco, spojrzała po słuchaczach.

Zrobiła swoje — ludzi na nowo przejął lekki dreszcz. Zbliżali się do drzwi trupiarni — ale ze szczególnem uszanowaniem.

Wtedy Agata uznała za stosowne zmienić rolę. Wyciągnęła z kieszeni czerwoną chustkę i różaniec, i chlipiąc głośno — podeszła pierwsza ku kostnicy, gdzie w kątku leżała cicho „pani“. Uklękła w progu i zaczęła głośno odmawiać litanię za umarłe.

A za nią cały lud, kornie pokląkłszy i odkrywszy głowy...

— — — — — — — — — — — — —

W małym, na różowo pomalowanym dworku który był mieszkaniem doktora, świeciło się tego dnia późno w noc, niemal do rana.

Doktór nie powiedział ludziom wszystkiego. Nie dowiedzieli się mianowicie, że Michał gałganiarz nie zupełnie zawiódł się w poszukiwaniach. W łachmanach „pani“, istotnie znajdował się skarb, i złodziej go znalazł zaszyty w odzieży, targanej chciwemi a trwożnemi palcami. Nareszcie zaszeleściały papiery! Michał je wyrwał, wcisnął za pazuchę, chwycił za czapkę — miał odchodzić...

Wtedy to stała się ta rzecz straszna.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Intrygi pruskie w Afryce.

——o——

Szeroką jest polityka cesarza Wilhelma — szeroką i awanturniczą, niebezpieczną przez to i zasługującą na baczenie.

Gdy się obudził w Azji naprzód wśród Arabów ruch panislamski mający na celu połączenie wszystkich muzułmanów, podejrzywano o wywołanie tego ruchu właśnie króla pruskiego. Czy podejrzenia te, którym dała wyraz przedewszystkiem część prasy angielskiej, słuszne były, to stwierdzić się nieda, dziś przynajmniej, — ale pewnem jest— że Wilhelm jeśli nie był sprawcą tego ruchu, to jednakże zwrócił nań baczną uwagę i postanowił go zużyć metodą pruską, metodą intrygi, na własną korzyść. I jak wszystkim wiadomo — rozpoczęły się wizyty Wilhelma w ziemiach sułtana, w ślad za tem intrygi przeciwangielskie w Egipcie, wreszcie znana wyprawa do Tangeru, zakończona konferencją w Algesiras.

Przed dwoma tygodniami podawaliśmy w „Głosie Narodu“ streszczenie referatu, jaki ministrowi spraw zagranicznych w Anglji podał przedstawiciel wielkobrytański z Egiptu, referat alarmujący niemal władzę londyńską z powodu szerokiego ruchu panislamskiego w Egipcie. — Prasa europejska niemal jednozgodnie wykazała w tym ruchu inspirację pruską.

Wreszcie ostatnie numery pism niemieckich: „Koelnische Ztg.“ i „Tag“ przynoszą nowe dodatki do ogólnego planu dyplomacji pruskiej.

„W Marokku spodziewają się konfliktu granicznego z Francją. Wojska francuskie stoją w odległości czterech godzin od Tafileltu“ donosi z przestrachem „Tag“.

Czytelnik europejki wie jak czytać należy powyższą wiadomość pisma pruskiego:

Upokorzenia jakiego doznały Prusy na konferencji w Algesiras nie mogą Niemcy zapomnieć i oto starają się zawczasu przygotować opinię Europy do zdarzeń, które, być może, że dalby sposobność Niemcom do zabrania na nowo głosu w sprawie marokańskiej. Głosu tego pożąda dyplomacja pruska za wszelką cenę.

Czytelnik europejski wie doskonale do jakiego stopnia w Marokku stroną zaczepną i wrogą postępowi cywilizacyjnemu jest nie Francja, lecz właśnie Marokko, popierane tak gorąco przez Wilhelma II. —

Atoli apetyt Niemiec nie poprzestaje na intrygach w Egipcie, Konstatynopolu i Tangerze.

Debaty jakich widownią onegdaj była angielska Izba gmin, świadczą wymownie, że dyplomacja Buelowa usiłuje zapuścić korzeń intrygi i na terenie Transvaalu.

Deputowany Lyttelton wyświetlił mianowicie w sposób jaskrawy, iż rząd niemiecki utrzymuje w kraju hererów około 5000 żołnierza ponad potrzebę niebezpieczeństwa krajowego. „Chociaż nie twierdzę, — mówił dep. Lyttelton — jakoby te wojska zebrane były w celach nieprzyjaznych, to jednakże ważnemby było zastanowić się nad tem, że w razie wybuchnięcia zatargów w Europie, obecność tych wojsk w Afryce, byłaby czynnikiem, z którym się liczyć należy.“

Co takie ostrzeżenie wybitnego polityka, pod niesione na forum parlamentu znaczy, tego tłómaczyć niema potrzeby.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków, 3-go sierpnia.

— **Kalendarzyk kościelny**. W sobotę Dominika wyznawcy w niedzielę Najświętszej Marji P. Śnieżnej i Oswalda króla; w poniedziałek Przemienienie Pana Jezusa — Sykstusa II papieża.

— **Kalendarzyk astronom.** W sobotę wschód słońca o godzinie 4 minut 15, zachód przypada o godzinie 7 minut 17; długość dnia godzin 15 minut 2. —

— **Wiadomości osobiste.** JE. p. Hausner, prezydent sądu krajowego wyższego, powrócił ze Lwowa.

Kierownik sądu powiatowego karnego, radca sądu krajowego, dr. Windakiewicz rozpoczął kilkutygodniowy urlop.

— **Nabożeństwa.** W niedzielę przypada uroczystość św. Dominika patrjarchy zakonu OO. Dominikanów. W kościele OO. Dominikanów— odbędzie się z tego powodu uroczysta suma o go dzinie w pół do 11 przed południem. W poniedziałek dnia 6 bm. w kościele ksks. Pijarów uroczystość Przemienienia Pańskiego. Prymarja o godzinie 7. Wotywa o 9. Suma o w pół do 11 przed południem. Nieszpory o godzinie 5 popoł.

— **Pielgrzymka do Kalwarji.** Na odpust Wniebowzięcia Najświętszej Marji Panny, pielgrzymka Bractw krakowskich rozpoczyna się w sobotę dnia 11. bm. Dnia tego o godzinie 7 rano po odprawionem nabożeństwie, wyruszają w drogę Bractwo Wniebowzięcia z kościoła Marjackiego. W niedzielę dnia 12 bm. o godzinie 6 rano, po odprawionem nabożeństwie, wyruszają w drogę pielgrzymki: „Bractwo dobrej śmierci“ od św. Barbary; „Bractwo Ubóstwa Chrystusa Pana“ od ś. Florjana. O g. 7 rano „Bractwo Ukrzyżowanego Pana Jezusa“ z kościoła Marjackiego i „Bractwo św. Anny“ z kościoła św. Anny.

— **Dostawy kolejowe.** Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie ogłasza rozprawę ofertową na dostawę 140.000 kg. oleju rzepakowego z terminem do wnoszenia ofert do dnia 30 sierpnia br. godziny 12 w południe. Bliższych informacyi udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

— **Z Wieliczki** donoszą nam: Dnia 18 sierpnia 1906 — jak corocznie — będzie kopalnia soli w Wieliczce dla zwiedzających rzęsiście oświetloną.

Zjazd do kopalni rozpocznie sie o godzinie pół do 3 po poł. Wstęp do kopalni kosztuje 5 koron od osoby — z użyciem windy parowej 6 kor.

Bilety wstępu można nabyć przedtem w księgarni S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie, zaś w dniu zwiedzania przy kasie przed szybem zjazdowym.

— **Rocznica papieska.** Jutro 4 sierpnia przypada trzecia rocznica wyniesienia Ojca św. Piusa X nastolicę Piotrową. W katedrze na Zamku odprawi się uroczyste nabożeństwa o godz. 9.

— **Teatr ludowy.** We czwartek dnia 9 bm. ukaże się na scenie teatru ludowego dawno nie przedstawiana na scenach polskich krotochwila ze śpiewami w 6 odsł. Nestroy'a pt. „Chcę sobie pohulać“. Utwór ten głośnego pisarza, autora znakomitej „Trójki hultajskiej“ grywany był zawsze z wielkiem powodzeniem. Dyrekcja przed siębierze wszelkie środki niezbędne do wzorowego wystawienia tak pod względem wykonania, jakoteż i wystawy nadzwyczaj wesołej krotochwili „Chcę sobie pohulać“.

Towarzystwo „Znicz“ w Bochni zwraca się do obywateli powiatu bocheńskiego z odezwą, by pieniądze przeznaczone na reklamowane widowisko w cyrku Buffallo-Bill dnia 4 i 5 sierpnia w Krakowie odbyć się mające, użyli raczej na zakładanie czytelń ludowych w powiecie bocheńskim.

— **Nowy kościół.** W miesteczku Kołaczycach, powiatu jasielskiego, odbyło się dnia 26 z. m. pobłogosławienie nowo wybudowanego kościoła. Ceremonji dokonał ks. infułat Jakób Federkiewicz z Przemyśla.

— **Samobójstwo kapitana.** Z Jaremcza donoszą pod datą 1 lipca: Dziś w południe odebrał so bie życie wystrzałem z rewolweru kapitan stanisławowskiej intendantury Fr. Hrniczek, przeżywszy 39 lat. Przyczyną rozpaczliwego kroku była nieuleczalna choroba raka, która od lat kilku dręczyła nieszczęśliwego człowieka. Śp. Hrniczek, człowiek zamożny, był od lat 4 żonaty z p. Zajączkowską, córką inżyniera ze Stanisławowa. W Jaremczu mieszkali pp. Hrniczkowie w willi „Muszka“, tam też miał miejsce ten straszny wypadek. Samobójca zostawił list, pisany do żony tej treści: „Czuję się bardzo chorym i nie mając nadziei wyjścia z tej strasznej słabości, postanowiłem odebrać sobie życie“. Tragiczny ten wypadek wywołał w całem Jaremczu ogromne wrażenie. Młodej żonie, osieroconej wraz z trzyletnią dziecina, towarzyszy ogólne i szczere współczucie. —

P. Stanisław Koźmian, publicysta, bawi w Krakowie. —

— **Otwarcie stacji.** W obrębie c. k. Dyrekcji kolei państwowych we Lwowie otwarto z dniem 1 sierpnia b. r. istniejący już przystanek „Zarwanica“ na szlaku Kraków—Podwołoczyska, jako stację dla nieograniczonego ruchu osobowego i towarowego, pakunkowego i towarowego z wykluczeniem zwierząt żywych i towarów eksplodujących. —

— **Konkurs.** Zarząd gł. Tow. Szkoły ludowej w Krakowie zamierzając postawić w Hałcnowie (powiat bialski) polską szkołę ludową, ogłasza niniejszem, celem uzyskania projektu do budowy konkurs pod następującymi warunkami:

Do konkursu dopuszczeni są tylko architekci Polacy.

Projekty opatrzone godłem, należy nadsyłać do Zarządu Głównego Tow. Szk. Lud. w Krakowie, ulica Szczepańska l. 7, do dnia 5 września 1906 do południa. W osobnej kopercie zamkniętej, temże godłem opatrzonej ma być podane nazwisko autora projektu. Dla projektów nadesłanych z poza Krakowa powyższy termin obowiązuje do nadania na poczcie, co w razie wątpliwości należy udowodnić recepisem nadawczym.

O wysłaniu pracy pocztą należy zawiadomić Zarząd główny T. S. L. listem rekomendowanym podpisanym godłem autora.

Najpóźniej w 14 dni od terminu konkursu będą projekty rozpatrzone przez komitet znawców złożony: z prezesa zarządu głównego T. S. L. lub jego delegata i rzeczoznawców fachowych PP: Wł Kaczmarskiego budowniczego. prof. Sławomira Odrzywolskiego rad. budown. prof. Józefa Pokutyńskiego, architekta, nadinżyniera Wydziału kr. Władysława Turskiego.

Za dwa względnie najlepsze projekty wyznacza się 1-szą nagrodę w wysokości 300 koron., 2 nagrodę w wysokości 200 koron. Zarząd Główny T. S. L. zastrzega sobie wejście w układy z jednym z autorów odznaczonych o wypracowanie projektu do wykonania ewentualnie objęcia kierownictwa budowy za osobnem wynagrodzeniem.

Po rozstrzygnięciu konkursu będą wszystkie nadesłane projekty wystawione na widok publiczny. Wynik konkursu będzie ogłoszony w dziennikach.

Projekty nagrodzone stają się własnością Zarządu T. S. L. konkurs ogłaszającego. Projekty nienagrodzone należy odebrać z kancelarji Zarządu głównego T. S. L. do 4 tygodni do dnia rozstrzygnięcia konkursu, za udowodnieniem nadesłania.

Po upływie tego czasu przysługiwać będzie Zarządowi Głównemu T. S. L. prawo otwarcia kopert, celem zwrócenia autorom projektów, nieodebranych pod adresem wskazanym w kopercie.

Szczegółowy program konkursu z sytuacją gruntu pod budowę przeznaczonego przesyła sekretarjat Zarządu Głównego T. S. L. na żądanie.

— **„Wesele" w Teatrze ludowym.** Przyklasnąć tylko można myśli, którą kierowała się dyrekcja Teatru ludowego, wprowadzając na scenę swą utwór najpopularniejszy dramatami Wyspiańskiego. Wieczór wczorajszy był jednym z tych — niestety nielicznych podczas których ze sceny ludowej wieje nastrój poezji, i poezja przemawia. Szkoda tylko, że publiczności było mniej niż zwykle; być może, że winno temu przekona nie że dramaty wystawiane w teatrze miejskim, w ludowym udać się niemogą — przekonanie. w odniesieniu do „Wesela" przynajmniej, najzupełniej błędne. Owszem „Wesele" pojęte na scenie ludowej, odmiennie nieco, realistycznie więcej, grane było poprawnie, a w scenach niektórych bardzo dobrze, z zastrzeżeniem jednakże, że chłopi, żeby byli chłopami. niekoniecznie na scenie mają być tak „głośni."

— **Repertuar** teatru lwowskiego w Krakowie: —

w sobotę: **„Faust"**, opera w 5 5akt. Karola Gounoda; —

w niedzielę: po raz czwarty: **„Opowieści Hofmana"**, opera fantastyczna w 4 aktach Offenbacha; —

w poniedziałek: poraz trzeci: **„Gejsza"**, japońska operetka w 3 akt. Sideny Jonesa.

we wtorek po raz I-szy: **„Samson i Dalila"**, opera w 4 akt. Saint-Saensa;

we środę po raz I-szy **„Posłaniec Nr. 6666"**, operetka w 3 aktach Ziehrera;

we czwartek po raz V-ty: **„Opowieści Hoffmana"**, opera fantastyczna w 4 akt. Offenbacha;

w piątek po raz I-szy: **„Cyganerja"**, opera w 4 aktach Puciniego; —

w sobotę po raz II-gi: **„Samson i Dalila"**, opera 4 aktach Saint-Saensa.

Początek przedstawień o godzinie wpół do 8 wieczorem. —

— *Kronika lwowska.* Po uchwale komisja specyalnej dla budowy pomnika Smolki, że pomnik ten ma stanąć na Wysokim zamku, wyraziła miejska komisja dla konwersacji pomników opinję, że to miejsce nie jest zupełnie odpowiednie, z powodu trudności przyszłego nadzoru i konserwacji. Ażeby podniesione wątpliwości wyjaśnić, zaproszona została rzeczona komisja do oglądania wybranego miejsca naocznie. Oględziny te odbyły się w sobotę 28 zm. po południu przy udziale wiceprezydenta miasta p. dr. Rutowskiego i archiwaryusza miejskiego.

Po dokładnem rozpatrzeniu sprawy i oglądnięciunięciu całych plantacji Wysokiego Zamku, komisja doszła do przekonania, że jakkolwiek nadzór pod pomnikiem będzie trudniejszy, — jak w ogóle w każdym punkcie poza obrębem ruchu miejskiego położonym — to jednak samo miejsce wybrane jest bardzo dobrze, i pomnik przedstawiać się będzie w tym punkcie ze względu na tło kopca i zieleni, nader pięknie.

W „Rus. sel." czytać można następującą ciekawą notatkę: „Na każdem polu widać u nas postęp. Rusini mają już nawet swego anarchistę. Nazywa się on Mychajło Łozyński i mieszka stale we Lwowie. We Lwowie począł wydawać gazetę anarchistyczną „Świat Wolny"; ale zanim pierwszy numer tej gazety rozszedł się po świecie, Łozyński siedział już w Iwanowej chacie. Po wyjściu z aresztu kręcił się po Lwowie bez chleba, bo pp. patrjoty bali się z nim nawet i mówić. Z czasem począł Ł. pisywać korespondencje do gazet ukraińskich w Rosji i w pismach tych piętnował bezmiłosiernie działalność naszych (ruskich) patentowanych polityków. Nie w smak było to tym pankom; to też, aby zamknąć Łozyńskiemu usta, wzięli go do redakcji „Diła". Za setkę kupiła sobie redakcja „Diła" prawdziwego anarchistę, a „patrjoty" zacierają ręce, że już nie będzie komu szkalować ich po gazetach".

O wybuchu choleryny w Kociubińczykach, husiatyńskiego powiatu donoszą pisma ruskie. Na miejscu były już podobno dwie komisje lekarskie, lecz choroba szerzy się dalej i przenosi się już do okolicznych miejscowości. W samych Kociubińczykach miało umrzeć 7 osób.

O handlu czaszkami donoszą pisma tutejsze. Mianowicie robotnicy miejscy, pracujący przy budowie kanału na placu Marjackim wykopali onegdaj w głębokości parumetrowej czaszkę ludzką, oraz czaszki końską i psią i sprzedali czaszkę ludzką jakiemuś przechodniowi za 80 gr., a czaszkę konie i psa jakiemuś żydowi.

— **Tarnów.** (kor wł) (Awantura. — Utonięcie. — Buffalo-Bill.)

Ulica Krakowska była dnia 29 lipca br. widownią gorszącego zajścia. Porucznik z pułku ułanów p. Marnek, idąc w towarzystwie 2 innych oficerów, znieważył słowem i czynem słuchacza techniki lwowskiej pana G., za rzekome potrącenie go. Pan G. i idący z nim kolega p. P. twierdzą, że nie oni, lecz owszem porucznik M., pchnął jednego z nich, a gdy pan G. zażądał od niego tłómaczenia się, dlaczego to uczynił, zamiast usprawiedliwienia i przeprosin został znieważonym czynnie. Zajście całe wywołało zbiegowisko.

Na Rudach w cegielni i tartaku hr. Tarnowskiego utonął dnia dzisiejszego robotnik, chcący się podczas przerwy obiadowej wykąpać w rowie napełnionym wodą 3 metry głębokim. Dłuższa nieobecność kąpiącego się zwróciła uwagę towarzyszy, którzy mogli niestety wyciągnąć tylko już trupa z wody.

„Buffalo Bill's jak szarańcza zarzuciło całe nasze miasto afiszami, głoszącemi cuda na dzień 3 bm. Tow. Szkoły Lud. wezwało odezwą ludzi dobrej woli do składek na cele oświaty, zamiast pójścia do cyrku, odezwy tej ck. Starostwo rozpowszechniać nie pozwoliło i zmusiło T. S. L. do wydania drugiej odezwy donoszącej o tym zakazie.

Kronika artystyczno-literacka

— **„O wpływie Moliera na rozwój komedyi polskiej."** Studyum historyczno-literackie, przez Bolesława Kielskiego. Nakład Akademii Umiejętności. 1906.

(z. s.) Jest to bardzo sumienne i interesujące studyum, oparte na osobistem (tak rzadkiem u nas) opanowaniu całego materyału. Zapoznając się z pracą p. Kielskiego, odrazu przychodzimy do przekonania, że autor sam czytał Bohomolca, Rzewuskiego, Krasickiego, Zabłockiego, Niemcewicza i Dmuszewskiego, że zdanie swe o nich wyciągnął z własnego krytyczno-literackie go badania, nie powtarzając „za panią matką pacierz", jak to czynią często niektórzy rozgłośnie znani historycy literatury. Badania swe doprowadza do Fredry. Ceniąc wysoko metodę, jaką się posługuje, nie zawsze zgadzamy się na wyniki, jakich dostarcza. Niekiedy, gdzie p. Bolesław Kielski widzi bezpośredni wpływ Moliera, nam wydaje się on pośrednim, a nawet czasem z zupełnie odmiennych płynącym źródeł, co jednak nie zmniejsza wartości jego wybornej książki. Omówienie jej szczegółowe zajęłoby zbyt wiele miejsca, którem tu nie rozporządzamy, więc polecamy ją tylko bacznej uwadze naszych czytelników, wyrażając życzenie, aby autor uzupełnił dzieło swoje w drugiem wydaniu określeniem charakteru wpływów, jakie Moliere wywarł na teatr polski po Fredrze. Odczuwać się on daje nieraz w utworach Korzeniowskiego, Stanisława Bogusławskiego, Chęcińskiego, Fredry (syna), Zalewskiego, a nawet w niektórych komedyach Blizińskiego, tego „najnarodowszego" pisarza scenicznego przedostatniej doby. Zaznaczamy również, że prócz wymienionych w studyum tłómaczów Moliera, przekładali także nieśmiertelne jego dzieła: Podwyszyński, Narzymski, Sabowski i Rydel.

Wacław Sieroszewski. „Ol-Soni Kisań". powieść. Nakład Gebethnera i Wolffa. Warszawa 1906 r.

(Z. S.) Na tle obecnych stosunków koreańskich osnuł utalentowany autor najnowszą swoją powieść, uzupełniającą poniekąd, w formie artystycznej, charakterystykę położenia politycznego i społecznego w Korei (opisanego już przezeń poprzednio w oddzielnej książce), a w której, pomimo świeżych tryumfów, jakie w bliskiem sąsiedztwie odniósł oręż japoński nad rosyjskim, ścierają się dotąd z sobą zazdrośnie potężne wpływy Rosji i mniej silna Japonja. Utwór Wacława Sieroszewskiego, chociaż pod względem budowy kompozycyjnej stoi niżej od innych jego opowieści egzotycznych, budzi jednak w czytaniu żywe zajęcie, tak wielce interesującą treścią, jak wspaniałem malowidłem obrazów wschodniej przyrody i wiernem odtwarzaniem ducha poezji ludowej w krainie Cichego Poranku.

Jerwicz. „Baśń życia". Szkic powieściowy. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. 1906.

(Z. S.) Dziwna książka, prawdopodobnie napisana przez wrażliwą kobietę, ukrywającą się pod męskim pseudonimem. Rozbija się w niej i kaleczy (niby dziki ptaszek, wpuszczony do ciasnej klatki) coś podobnego do prawdziwego talentu, który swobodnych rojeń swoich w klatce powieściowej formy wyśpiewać jeszcze artystycznie nie umie. Krępują go wpływy najnowszej literatury, kłócące się z jego naturą; wiąże mu skrzydła niedolne tworzenie sztucznej fabuły, sprzeczającej się z realizmem faktów życiowych, dostarczonych przez obserwację, oraz pragnienie światła i pogody z narzuconym przez modę i okoliczności pesymizmem. Sądzić jednak wypada, że gdy się wyzwoli z obcych sobie sugestji, zajaśnieje własnym wdzięcznym blaskiem, który już obecnie lśni w „Baśni życia" niekiedy wcale pięknie.

(Z. S.) *„Wielkiej Encyklopedji powszechnej ilustrowanej"* zeszyty 315 a i b, mieszczą w sobie artykuły od „Kramsztyk Izaak" (pisarz religijny żydowski) do niedokończonej jeszcze rozprawki o „Krasińskiej Franciszce", księżnie Kurońskiej. Między innymi znajduje się w tymże samym zeszycie obszerny artykuł o Ignacym Krasickim przez prof. Aleksandra Brücknera, tudzież o rodzinie Krasińskich przez Stanisława Dziadulewicza.

— **„Pamiętnik młodej dziewczyny."** Powieść dla dorastającej młodzieży. Przełożyła z angielskiego J. M. Zaleska. Warszawa. Nakład Gebethnera i Wolffa. 1906.

(z. s.) Znana autorka, kreśląca stale cieszące się powodzeniem książeczki oryginalne dla dzieci i młodzieży, umie równie szczęśliwie dla tych że samych czytelników adaptować i przekładać utwory piśmiennictw obcych. Jednym z tych ostatnich jest „Pamiętnik młodej dziewczyny", umiejętnie przerobiony z angielskiego, a ukazujący się obecnie na widok publiczny w drugiej

bardzo wykwintnie wydanej edycyi, przyozdobionej ładną okładką i udatną frontispisową ryciną.

— **„Gazeta Młynarska“** — Przemysłowa literatura polska należy do najuboższych. To też z radością powitać należy, że na tej zapomnianej dziedzinie pracy pojawia się teraz oto nowy jej objaw, tj. „Gazeta młynarska“, za staraniem członków prezydyum „Koła Młynarzy w Galicyi“ pp.: Teodora Lauruka i Stanisława Inglota, obok których w skład komitetu redakcyjnego „Gaz. młynarskiej“ wszedł p. Z. Korcsteński, redaktor „Dźwigni“, czasopisma dla przemysłu krajowego, wychodzącego od kilkunastu lat we Lwowie. Program „Gazety młynarskiej“ jest następujący:

Ma ona być rzecznikiem wszelkich spraw, mających na celu rozwój młynarstwa i dobro zawodu młynarskiego; będzie podawać do wiadomości o ile możności wszystko, co się może przyczynić do podniesienia zawodowego wykształcenia i zużytkowania w zawodowej praktyce młynarskiej; będzie informować o tem, co młynarstwu krajowemu przynosi korzyść, przestrzegać przed tem, co zagraża szkodą. Administracya i redakcya „Gazety młynarskiej“ znajduje się przy ulicy Młynarskiej l. 3, we Lwowie. — Wydano już 3 nry, zawierające szereg artykułów ważnych dla młynarstwa i przemysłu w ogóle.

Ze świata.

* *Nestor miliarderów amerykańskich.* Król kolejowy Russel Sage zmarł w tych dniach w posiadłości swojej, w pobliżu Cedarhurst na Long-Island. Wraz z nim znika jedna z najwybitniejszych postaci amerykańskiego świata bankowego, jakkolwiek od lat kilku wycofał się już zupełnie ze wszystkich interesów. „Uncle Russel“ jak go powszechnie w Nowym Jorku nazywano, był jedną z owych śmiałych, ale i pozbawionych skrupułów natur, których nie powstrzymają żadne sentymentalne względy, gdy chodzi o zdobycie zysku materjalnego.

Urodzony dnia 4 sierpnia r. 1816 w stanie nowojorskim, miał Russel Sage lat blisko 90. Karjerę kupiecką rozpoczął jako handlarz towarami kolonialnymi, następnie pośredniczył w różnych interesach, zaopatrywał okręty handlowe w towary a gdy miał już pierwszy milion w kieszeni, rzucił się całą energią na spekulację akcjami kolejowemi i telegraficznemi. Bardzo niskiego pochodzenia nie odczuwał wcale potrzeby sztuki, ani nauki. Jakkolwiek zebrał majątek, wynoszący 150 milionów dolarów, żył bardzo skromnie, a oszczędny był do skąpstwa. Kupował sobie trzy garnitury rocznie po 10 dolar., a mimo to był zawsze przyzwoicie ubrany, gdyż miał wielkie staranie o swoją odzież, a buty, np. zawsze czyścił sam. Dla oszczędności jadał śniadanie z pracownikami Towarzystwa telegraficznego Western Union, którego był dyrektorem. Nie palił, nie pił, jedyną jego namiętnością była hodowla pięknych koni, lecz i na tem zarabiał, gdyż sprzedawał je następnie po wyższych cenach. Słowem, był to wymierający już typ milionera amerykańskiego XIX stulecia, który nie dbał o reprezentację zewnętrzną, o zbytek, o arystokratyczne małżeństwa córek.

Małżonka jego, chcąc uniemożliwić złodziejom ukradzenie zwłok dla uzyskania drogiego okupu, jak się to stało ze zwłokami milionera Stewarta, kazała sporządzić grobowiec stalowy z automatycznemi aparatami alarmowemi. Grobowiec ten waży 6 tonn, kosztuje 35.000 dolarów i będzie strzeżony dniem i nocą.

* **Osobliwe podatki.** Paryski „Petit Journal“ podał świeżo rejestr różnych dziwacznych podatków, jakie nakładano na ludność Francji rozmaitemi czasy. W r. 1691 rząd francuski wpadł na pomysł opodatkowania kapeluszy. Co prawda, peruki ówczesne zupełnie byłyby wystarczyły do nakrycia głów francuskich, ale i te opodatkowano w r. 1708 kwotą 3 liwrów od sztuki. Zdarzały się zresztą jeszcze osobliwsze pomysły fiskalistom francuskim. Na tej podstawie, że uczestnicy uroczystości wesela i chrztu bywają zawsze w dobrym humorze i mają przy sobie pieniądze, obłożono te uroczystości podatkiem specjalnym. Ale pomysł nie dopisał, gdyż wszyscy mieszczanie chrzcili w domu sami swoje dzieci i zaczęli zawierać małżeństwa, oparte na obopólnem przyrzeczeniu. Gdy nadto z tego powodu wybuchły rozruchy w okolicy Languedocu i Perigordu, rząd czemprędzej zniósł nienawistną daninę. Za czasów Ludwika XV próbowano we Francji opodatkować kawalerów i stare panny. Na ten pomysł wpadł finansista Silhouette, który zamierzał również opodatkować personal służbowy kwotą 12 do 50 talarów od głowy. Wywołało to jednak takie oburzenie, że musiano wyrzec się i tych zamachów na kieszenie ludności. Opodatkowano natomiast lód, jako artykuł luksusowy. Przeciw temu znowu wystąpiły damy dworskie i „zimny podatek“ nie utrzymał się. Gdy w r. 1715 opodatkowano krochmal i puder, który jak wiadomo, w ciągłem był wówczas użyciu, powstała prawie rewolucja. W r. 1552 zaprowadzono podatek od wież kościelnych, w r. 1582 — od przescieradeł, w r. 1652 — od bram wjazdowych, w r. 1680 — od papieru, w r. 1705 — od wozów, w 1772 r. — od książek niedrukowanych we Francji. Ostatni ten podatek zagroził niemal egzystencji księgarstwa francuskiego. Karty do gry przechodziły najróżnorodniejsze fazy opodatkowania. Opodatkowywano też złoto, srebro, sól itp. Istniały podatki nadzwyczajne, np. t. zw. „konfirmacyjne“, które uiszczać mieli podczas zmiany tronu wszyscy oficerowie i uprzywilejowani, o ile chcieli utrzymać swoje stopnie, urzędy i godności. Podatek dochodowy, który we Francji tak namiętne ściągnął na siebie ataki, przechodził tam różne koleje. Po raz pierwszy słychać o nim w r. 1147, gdy Ludwik VII, po powrocie z wojny krzyżowej, zastał kasy puste i na łeżył go na wszystkich swoich poddanych.

Wolność osobista w Prusiech.

Jak to przed kilku dniami donosiliśmy, dobra Ossowskie na Śląsku, znajdujące się dotychczas w rękach Niemca hr. Kospotha sprzedane zostały Polakowi p. Biedermanowi. Poznański „Przyjaciel ludu“ donosi, że sprzedaż ta „spowodowała“ władze pruskie **do wystąpienia przeciw hr. Kospoth**, jako urzędnikowi, na drodze procesu, tak zwanego dyscyplinarnego. W zeszłym tygodniu przesłuchiwano p. Biedermanna, jako nabywcę dóbr Ossowskich, przez trzy dni, oraz hr. Kospotha, jako sprzedającego i p. Szołdrskiego, jako pośrednika w tej sprawie. Tak to wygląda wolność osobista urzędników w „państwie dobrych obyczajów i bojaźni bożej“.

Bunty w Rosji.

Sytuacja w Sveaborgu.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Niepokoje w Sveaborgu ustały. —

Helsingfors. (B. Ritzau'a). Ze Sveaborga przywieziono 100 rannych. Przywódca buntu porucznik Kochansky miał się ze 150 ludźmi schronić na pokład parowca „Wyshel“, aby się poddać wielkiemu księciu Michałowi.

Podczas walk ulicznych w Helsingforsie, zginęło 7 osób, a 7 odniosło rany.

Nowy bunt.

Helsingfors. (B. Ritzau'a). **W starych koszarach Myeland wybuchł wczoraj popołudniu bunt** przyczem oddano tak **salwy jak i pojedyncze strzały.** Kule częścią padały na ulicę. Rannych przewieziono do lazaretu wojskowego.

Akcja wojskowa.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Stacje finlandzkiej kolei między Wyborgiem, a Petersburgiem obsadzone są przez wojsko, jak również całe wybrzeże morskie. —

Zbuntowany krążownik.

Rewel. (Pet. aj. tel.) Wierna część załogi krążownika „Pamiat Azowa“ uzyskała przewagę nad zbuntowanymi w chwili, gdy okręt znajdował się blisko wybrzeży kolo Rewla. Wierna część załogi poprosiła władze o przysłanie piechoty. 150 zbuntowanych wysadzono na ląd i uwięziono. Na krążowniku było także trzech oficerów, których zbuntowani pojmali. Uwięziono jednego agitatora.

Petersburg. Zbuntowani żołnierze krążownika „Pamiat Azowa“ zostali w Rewlu rozbrojeni; zbuntowani wysłali byli szalupę do Rewla, która miała podburzyć garnizon. Piechota ujęła tych wysłanników. Łódź torpedowa stała przygotowaną do wysadzenia krążownika w powietrze, jednakże w międzyczasie wierna część załogi wzięła górę nad zbuntowanymi i uwięziła ich.

Bunt w Kronsztadzie.

Petersburg. Półurzędowa Pet. aj. tel. donosi o buncie w Kronsztadzie pod datą wczorajszą: Wczoraj wieczorem zbuntowali się żołnierze kompanii minowej w twierdzy i **zabili komendanta, podpułkow. Aleksandrowa wraz z matką jego i siostrą oraz pomocnika komendanta** kapitana Proczyńskiego. — Zbuntowani pomaszerwali do baterji Luetke, gdzie **pojmali komendanta kompanii saperów oraz kilku oficerów** i zamknęli w wozowni. Saperzy przyłączyli się do zbuntowanych żołnierzy, wśród których znajdowało się kilku agitatorów ubranych po cywilnemu i zajęli pociąg kolei w twierdzy. Zbuntowani udali się następnie na fort „Konstantyn“, gdzie pełniący służbę artylerzyści nie chcieli się z nimi połączyć i odśrubowali zamki armat z wyjątkiem jednego. **Zbuntowani zająwszy fort wywiesili czerwoną flagę i dali jeden strzał armatni.** — Niebawem otworzyła na zbuntowanych **ogień artylerya gwardyi z karabinów maszynowych i** dział fortecznych, na który ci zrazu odpowiadali, wkrótce jednak powstało wśród nich zamieszanie. Część wskoczyła do wody podczas gdy druga część starała się uciec na parowiec, który poczęto ścigać. **O godzinie 5 po poł. zbuntowani się poddali.** — Wśród uwięzionych znajduje się **15 osób cywilnych.** — Połączenie telegraficzne z Petersburgiem od wczoraj przerwane. — Z Kronsztadu depesze nie są ekspedyowane.

Kronsztad. Specyalnie utworzony trybunał polowy zarządził **wiele egzekucyi.** Piechota była tak oburzoną na wojska zbuntowane, że z trudem tylko powstrzymano ją od wymordowania wszystkich buntowników. Jak dzienniki donoszą rewolucyoniści w Kronsztadzie i Sveaborgu mieli zamiar **wymordować wszystkie oso by lepiej sytuowane i proklamować komunistyczną republikę.** — Uwięziono także wiele osób cywilnych głównie żydów.

Stan wojenny w Kronsztadzie.

Kronsztad. (Pet. aj. tel.) **Nad Kronsztadem zawieszono stan wojenny.** Siedmiu zbuntowanych żołnierzy kompanii minowej zostało skazanych na śmierć za zamordowanie oficerów.

TELEGRAMY.

Pożar na wystawie medjolańskiej.

Medjolan. O godz. 4 tej wybuchł pożar na wystawie w pawilonie sztuki dekoracyjnej.

Medyolan. Pożar na wystawie został ugaszony. Spaliły się pawilony węgierskiej i włoskiej sztuki dekoracyjnej oraz architektury włoskiej. Szkoda wynosi 4.000.000 lirów.

Rabunki w cerkwiach.

Moskwa. Rabunki i kradzieże w cerkwiach są coraz częstsze. Znowu okradziono cerkiew w majątkach hr. Orłowowej-Dawydowowej w Bunakowie. — —

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, która też za nią nie odpowiada.

**redyt osobisty dla Urzę-
ków**, Oficerów, Nauczycieli etc. stne Stowarzyszenia Oszczę- i Zaliczkowe Związku Urzę- udzielają na przystępnych kach także na długoletnie spłaczek osobistych. Agenci uczeni. — Adresów Towa- udziela się bezpłatnie Zenitung des Beamtemnes, Wien, Wipplingerse 25. 729 39

LÜFTINGERA
zczyciel pluskiew

nie ochroniony, działa natych- w przeciągu 24 godzin — nie wia żadnej pluskwy w domu, a natychmiast pluskwy wraz **odkami**, szwaby kuchenne, pru- karakony, robactwo u ptaków r. Cena brunatnego, 15 koron to białego we flaszkach a 25, 80, 2·50. — Każda flaszka zao- ona całkowitym adresem fa- **anta.** JOHANN LÜFTINGER, n XI, Hauptstrasse 134. — Żą- tylko 1 flaszki Lüftingera w nym składzie **Józefa Hana- a**, Kraków, ul. Szewska 5.

ina do Mszy św.

ać można u ks. Petra KRA- CA w Hanuszowcach, poczta in loco Szepesmegye, Węgry. **owe białe** od 46 hal. i wy- **Czerwone** od 60 hal. i wy- **Tokajskie** od 1 kor. 60 hal. żej. — Ręczy za prawdziwość ks. Jan Kwiatkiewicz i ks. Antoni Łętkowski. 343 0



KANARKI
prawdziwe harcyńskie

znakomite śpiewaki, z miłym łagodnym głosem, turkotem, fletowizdkiem dzwonkiem, także wietle śpiewające, sprzedaje i 10 zlr. — **Tegoroczne poczynające śpiewać ka 3 zlr., 3 sztuki, 50 ct.** — Przesyłam także za zaliczką z poręczeniem ści, oraz nadejścia zdrowych do miejsca przeznaczenia.

la prawdziwych Harcyńskich Kanarków
J. SZUFA
ków, ul. Floryańska 38.

Pracownia
ieczyzny Damskiej

Kurniki, Nr. 6, parter
a się Szanownym P. T. Paniom.

y umiarkowane -- Krój odniejszy. -- Wykonanie :::: staranne ::::

zamiejscowe raczą przesłać --------- stanik ---------------

oba w podeszłym wieku 84-letnia z ro- ś. p. St. Zameckiego, zna- obywatela wolnego miasta owa, który stracił majątek zas powstania w r. 1831, ie pozostaje w przykrem eniu bez środków do ży- gdyż nie ma odwagi prosić parcie, lecz na tej drodze do serc Rodaków o jaką ie'k pomoc materyalną. Ła- e datki przyjmie Admin. su Narodu« dla Zameckiej Nowa Wieś Narodowa l. 43 n dróżnika.

iewnik dla ludu

omaszewskiego z Bydgoszczy skowany przez pruską proku- e, (a wydawca skazany na miesiące więzienia) ma do na- **Zygmunt Tomaszewski, Kra ul. św. Krzyża 7. po cenie 1 30 fen.)**
iejscowi zechcą przesłać na- ść w znaczkach poczt. bez enla portorjum, a otrzymają k odwrotną pocztą franko

Nanowo piękność! Nanowo młodość! Nanowo wdzięk!



Po użyciu. Przed użyciem.

Przez powagi lekarskie wypróbowany i gorąco zalecany, niepodobny do naśladowania i nieprześcigniony środek do pielęgnowania cery.

Prof. Williama prawdziwe amerykańskie tabliczki „Axa“ w swem prostem, nie wpadającem w oko i przyjemnem zastosowaniu czynią skórę miękką jak aksamit, podatną i elastyczną, dają jej szczególnie delikatny koloryt i naturalny połysk zupełnego zdrowia i czynią ją odporną na wpływy powietrza. Najdelikatniejsza skóra może znieść ostre powietrze, jest ubezpieczona przed wiatrem, nie cierpi od deszczu, nie opali jej największy żar słoneczny. Przy zastosowaniu **tabliczek „Axa“** występuje już po dwu, trzech dniach widoma zmiana cery. Jest ona odtąd jasna, lica rumiane. W starszym wieku panie i mężczyźni zdziwią się, jak zapadłe policzki znowu się zaokrąglają w krótkim czasie, jak przedwczesne zmarszczki i fałdy znikają. Szpetną cerę, skazy, zmarszczki, trądziki, wypieki, piegi, wypryski, czerwoność nosa i t. d. usuwa się w zdumiewająco krótkim czasie. Jedna jedyna próba przekona Panią o cudownem działaniu **tabliczek „Axa“.** 1391 0

Prof. Williama prawdziwe amerykańskie **tabliczki „Axa“** sprawiają, że skóra staje się miękką, podatną, jej barwa świeżą, pory czystemi a piękność zupełną.

Do wszelkich celów toaletowych, do kąpieli i pokoju dziecięcego, ażeby włosy utrzymać i upiększyć, na skórę głowy i na cerę są tabliczki „Axa“ stanowczo najlepszym środkiem.

W „Medizinisch. Chirurg. Centralblatt“ w Nrze 17 z d. 28 kwietnia 1906 pisze znany dermatolog Dr L. Schreyber na podstawie swych doświadczeń stosowania **„Axa“ tabliczek** i kończy dłuższy artykuł o tym przedmiocie następującymi słowami: Nakoniec mogę dać wyraz swemu przekonaniu, że w kosmetyce w ogólności, a między środkami do pielęgnowania piękności w szczególności zdobyły sobie w krótkim czasie **tabliczki „Axa“** pierwsze miejsce. Polegają one na naukowych podstawach i dlatego przyszłość do nich należy. Mycie się z domieszką **tabliczek „Axa“** usuwa strudzenie ożywia organizm i użycza ciału cudowny naturalny zapach.

Tabliczki „Axa“ są najlepszą rzeczą dla mężczyzn, pań, dzieci i niemowląt. Cena pudełka Nr. 1 (25 tabliczek do 25-razowego użytku) K 2·50, pudełko Nr. 2 (50 tabliczek do 50-razowego użytku) K 4·50, pudełko Nr. 3 (100 tabliczek do 100-razowego użytku) 8 K. Wysyła za zaliczką lub po otrzymaniu należytości europejski skład **Riviera Perfumerie** Wiedeń VI, Eszterhasygasse 31.

WAŻNE
dla wyjeżdżających do Brazylii!

SŁOWNIK PORTUGALSKO-POLSKI

opracowany pod redakcyą F. B. Zdanowskiego wyszedł z druku.

Nabywać można u F. B. Zdanowskiego w drukarni Władysława Teodorczuka w Krakowie, ul. Zielona 7 oraz we wszystkich księgarniach.

Cena egzemplarza w płóciennej oprawie 7 kor.
„ „ w skórzanej „ 8 „

7 kor. = 2 rb. 80 kop. = 5 mk.
8 kor. = 3 rb. 20 kop. = 5 mk. 40 pf.

STANISŁAW TOMASZEWSKI.

POD ZABOREM PRUSKIM.

Garść wspomnień z dni walki o polskość na kresach.

PRACA TA NAKŁADEM AUTORA WYSZŁA Z DRUKU I JEST DO NABYCIA WE WSZYSTKICH KSIĘGARNIACH PO CENIE 1 KOR. ZA EGZEMPLARZ.

IWONICZ

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY i KLIMATYCZNY.
Stacya kolejowa
IWONICZ W GALICYI

Najsilniejsza szczawa słono-jodowo-bromowa.

Od dawna stwierdzona jej skuteczność we wszystkich postaciach zołzów (scrofuloza), w chorobach kości, jamy nosowej, uszu, skóry i wogóle we wszystkich chorobach, wymagających przyśpieszenia odnowy materyi. Leczenie ortopedyczne i masażowe. Inhalatorya systemu „Waldenburga“ i systemu „Clara“. Kąpiele w gorącem powietrzu systemu „Polana“, tudzież sztuczne kąpiele gazowe.

Lekarze zakładowi: Docent Dr Antoni Gabryszewski ze Lwowa i Dr Julian Staniszewski z Krakowa, tudzież 6 lekarzy wolno praktykujących.

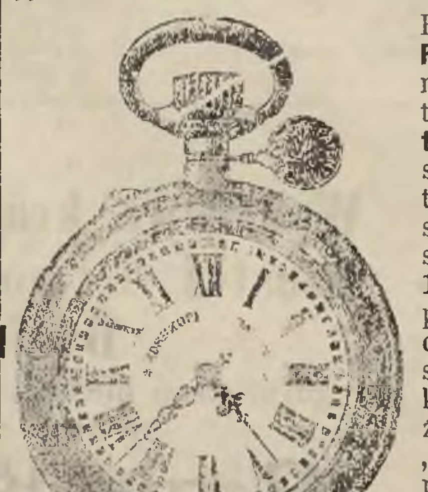
W sezonie I-szym od 15 maja do 20 czerwca i w III-cim od 20-go sierpnia do końca września mieszkania znacznie tańsze. Uwolnienia od taksy na podstawie świadectw ubóstwa udziela się tylko w I. i III. sezonie.

Urządzenie zakładu wzorowe, oświetlenie elektryczne, wodociągi, kaplica zakładowa, w której odprawia się codziennie Msza święta.

Zamówienia na mieszkania, wodę mineralną, sól, ług i muł przyjmuje i wszelkich wyjaśnień udziela 1112 8

Dyrekcya Zakładu Zdrojowo-kąpiel. w Iwoniczu.

„ROSSKOPF PATENT“ ZŁ 3·50



Fabryka zegarków **„Rosskopf Frer“ w Szwajcaryi** zaoferowała mi swoje prawdziwe remontoiry kotwicowe **„Rosskopf Patent“**, które do tej pory kosztowały prawie dwa razy tyle — za cenę zł.: 3·50. Odsprzedający przy odbiorze 5 szt. 5 proc. przy **10** sztukach 10 proc. opustu. Ta sprzedaż potrwa tylko **krótki czas** — jak długo starczy zapas — a ma służyć w tym celu, aby pokazać Szan. Odbiorcom różnicę pomiędzy prawdziwym **„Rosskopf Patent“** a zegarkiem podrabianym t. zw. **„System Rosskopf“.** — Prawdziwy zegarek **„Rosskopf Patent“** ma 36-godz. werk, kryty szkłem złożyskami rubinowemi prawdziwe niklowe kowerty, a służy 25 do 30 lat; natomiast zegarek **„System Rosskopf“** po kilku latach staje się bezużytecznym. Każdy prawdziwy **„Rosskopf Patent“** zaopatrzony jest **plombą i certyfikatem gwarancyjnym** oraz **firmą „Rosskopf Frer“** (Szwajcarya) na tylnej kowercie. Jeżeli zegarek się nie spodoba, zobowiązuję się całą kwotę w 30 dniach napowrót odesłać. Wysyła za zaliczką główne zastępstwo dla Austro-Węgier

Max BÖHNEL, ZEGARMISTRZ
Wien, IV, Margaræthenstrasse Nr 38.

Żądajcie gratis i franko mój wielki cennik z przeszło 1000 rycinami, obejmujący wszelkie rodzaje zegarków i towarów srebrnych i złotych.



5-cioletnia dziewczynka

ładna blondynka, zdrowa i usłużna do oddania za własną uczciwemu i zamożniejszemu małżeństwu. Zgłoszenia Salomea Wremska, Bochnia ul. Kolejowa 738.

Dom parterowy

murowany z dwoma stajniami murowaną i drewnianą, blisko rzeki, stacya kol. o 50 kroków oddalona jest do sprzedania. Kapitał gotówką potrzebny 6.000 koron. Wiadomość w Adm. »Głosu Narodu«.

Panienka

inteligentna z praktyką biurową przyjmie posadę w biurze kancelaryi adwokackiej lub kantorze za skromnem wynagrodzeniem. Łask. zgłoszenia pod: W. W. poste restante Kraków za okazaniem kwitu inseratowego. 2000 0

Oddam na własność

chłopca, ładnego i zdrowego obecnie liczącego 3 miesiące. Zgłoszenia do Administracyi »Głosu Narodu« pod Chłopiec. 1714 3

W Zakopanem

(Stara Polana 3) w willi Jolanta prześlicznie położonej nad Dunajcem, są pokoje do wynajęcia z całkowitem utrzymaniem po przystępnych cenach. Zgłoszenia przyjmuje pani Józefa Rogoszowa Kraków, Graniczna 14 I p. 1551 0

Do sprzedania handel kolonialny dobrze prosperujący — przy bardzo ruchliwej ulicy. — Kapitał wymagany 1.200 zlr. Wiadomość udzieli **p. Leon Klag Szewska 7.** 1771 5

Apteka w Mielcu
poszukuje 1728 3
Magistrafarmacji.

Miód patoka kuracyjny
i deserowy z własnej pasieki w 5 kg. puszkach po 6 kor. wysyła za zaliczką, opłatnie ks. Włodz. Mikitka proboszcz w Kupczyńcach p. Denysów także w większej ilości. 1729

Handel towarów korzennych i delikatesów ST. MIĘTUSA w Krakowie, ulica Szpitalna Nr. 19
poszukuje praktykanta
z ukończoną II kl. gimn. — Zamiejscowi mają pierwszeństwo. 1773 3

Branża metalowa
Poszukuje się zastępcy dobrze obeznanego z większymi handlami towarów żelaznych. Panowie tylko z pierwszorzędnemi referencyami, którzyby mogli objąć odpowiedzialność zechcą nadesłać swoje oferty pod „Erfolg“ do Hotelu Royal w Krakowie. 1693 5

Do kolej. biura spedycyjnego w Krynicy na miesiąc sierpień i wrzesień
potrzebny zaraz urzędnik obznajmiony dokładnie z kolej. przepisami taryfowemi — najchętniej były funkcyonaryusz kolejowy. — Zgłoszenia z odpisami świadectw i warunkami: J. Przybyłowski Krynica. 1774 2

Konwent Braci Miłosierdzia w Zebrzydowicach ad Kalwarya ma zaraz
do wynajęcia kilka pokoi
z całem utrzymaniem pod bardzo przystępnymi warunkami, co szczególniej nadaje się dla księży emerytów. 1699 5

25 cent. mtr. pręci
koszykarskich pięknych jednorocznych korowanych suchych sortowanych od 2 do 3½ metra wysokich ma do pozbycia **Michał Lenda w Tymowy** po cenie 25 kor. za 100 kl. loko Słotwina, **na żądanie próbki bezpłatnie.** 1(9! 4

Dobry i pewny dochód zapewnia interes położony w śródmieściu pod przystępnemi warunkami do sprzedania. Zgłoszenia pod »511« dział inseratowy »Głosu Narodu«. 1692 5

Bufetowiec
młody, pilny znajdzie stałe zajęcie w handlu **Jana Dymnickiego w Jaśle.** 1701 3

Przy ulicy Zwierzynieckiej Nr. 9 I p.
wydaje się obiady
po 40, 50 i 60 ct. Kuchnia domowa, potrawy na czystem maśle. — Zgłoszenia przyjmuje się każdego czasu. 1712 3

Poszukuje się miejsca
dla pojedynczej inteligentnej kobiety z wiktem, w obrębie dwóch mil od Krakowa we dworze w zdrowej okolicy od 15-go lipca na kilka tygodni. Zgłoszenia do Administracyi »Głosu Narodu«.

JAN RYNIEWICZ
w Tarnopolu
1772 6
I-sza Kraj. Fabryka Wyprawiania i farbowania prawdziwych krymskich i perskich skórek baranich.

Serownia JO. Eleonory księżny Lubomirskiej w Szczucinie poczta w miejscu stacya kol. Tarnów
od września w miejscu **wyrabia sery twarde pół szwajcarskie „Groyer“ w najlepszych gatunkach** i sprzedaje takowe przy wysyłkach pocztowych pojedynczymi kręgami po kor. 1.60 za 1 kg.
„ „ kolejowych „ beczkami „ 1.50 „
„ „ „ ponad 5 beczek „ 1.40 „
„ „ „ „ 10 „ „ 1.30 „
wraz z opakowaniem. — Zamówienia przyjmuje **zarząd dóbr Szczucin.**
1695 4

Wyborowe krajowe płótna, Chustki do nosa i stołową Bieliznę
tegorocznego bielenia po bardzo niskich cenach — poleca
Bazar Krajowy
Kraków, Rynek główny róg ulicy Brackiej, wprost odwachu.

Rządowo uprawniona
Fabryka wód miner. sztucznych i specjan. leczniczych
pod firmą
R. RZĄCA I CHMURSKI
w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.
wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo 3200
WODY MINERALNE SZTUCZNE
odpowiadające składem chemicznym wodom:
Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,
tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody mineralne normalne z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i droguryach cenniki na żądanie darmo.

Pierwsza mor. fabryka zegarów wieżowych
FR. MORAVUS, Brünn, Grosser Platz 6,
wyrabia i dostarcza 1246 0
ZEGARY WIEŻOWE
dla kościołów, zamków, szkół, fabryk, ratuszów, will; solidne wykonanie, jak najtaniej.
Zegary kontrolne dla stróżów.
Kosztorysy bezpłatnie. — Najwyższe odznaczenia za doskonałe wyroby eksport.

Największy Zakład Pogrzebowy
Jana Wolnego
Główny skład i fabryka trumien ul. ś. Tomasza
(przy placu Szczepańskim). Telefon Nr. 831. Filja ul. Kopernika 1.
Zarząd urządzą pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.
Posiadając własne KATAKUMBY, odstępuję miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania.
UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mój własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego uzdolnienia, a tem samem i trumien nie wyrabiać nie wolno, a tylko ja jako majster stolarski prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam.

Byłem łysy.
To oznajmienie przedstawia dla każdego, tak kobiety jak i mężc[zyzn] którzy dotychczas wiele innych środków na porost włosów używali [...] ważny interes.



Jeżeli kto z Was, używając innych środ[ków] nie miał żadnego skutku, byłbym bardzo w[dzię]czny, gdyby mi o tem łaskawie donies[ł]. Wstrzymuję się naturalnie od oceniania in[nych] środków, mogę jednak na pewno twierdzić, [że] mój środek na porost włosów jest najskuteczniej[szy]. Przyrządzony jest ściśle według recepty — która tak wsławiła moje imię — i która codzie[n]nie przynosi mi setki podziękowań. Już w pie[rw]szych dniach wcierania poczyna włos rość — [aż] póki głowa nie pokryje się zdrowym i silnym [p]orostem, mocno pełnym nakorzenionych natura[l]nych włosów. Prócz tego nowy ten włos już n[ie] wypada. Mógłbym wszystkie strony tego dzienn[i]ka zapełnić poświadczeniami, które otrzymałem [w] ostatnich sześciu miesiącach.

PRÓBNA DOZA BEZPŁATNIE.

Mój środek na porost włosów sprowadza [w] tak krótkim czasie skutek, jak sobie tylko można życzyć. Początkowo daj[e] się dostrzedz porost małych włosów, i włos ten rośnie z tą samą siłą dal[ej] jak u młodych zdrowych ludzi.

Mój preparat może być używany przez osoby wszystkich klas towa[rzyskich], tak mężczyzn jak i kobiet i każdego wieku. Wielu ze znany[ch] osobistości teraźniejszego wieku, używało z korzyścią mojej pomady.

Pomada ta, nie dopuszcza wypadania włosów, usuwa łupież, przywra[ca] przedwcześnie osiwiałym włosom jego pierwotną barwę — usuwa sw[ędzenie] i działa również skutecznie na porost brwi, wąsów i brody, jak i [ły]sej głowy.

Każdemu, kto się tem zainteresuje, wyślę chętnie próbną dozę me[go] środka na porost włosów gratis i opłacone, zaraz po przysłaniu sw[eg]o adresu. Jedna karta pocztowa wystarczy **William Scott, Wiedeń, 861. Franz Josefs-Ka[i] 1[...]**

Nie czytać
tylko, lecz spróbować się musi oddawna znanego, leczniczego
ulubionego mydła liliowego Bergmanna i Sp., Dječzyn n. L.
przedtem Bergmanna mydła liliowego (znak 2 górnicy), ażeby się pozbyć piegów i mieć płeć białą, a cerę delikatną.
Po 80 hal. za kawałek mają na składzie:
W KRAKOWIE: Apteki Bartmański i Sp., F. Gralewski, Z. Marcoin, M. Proń, W. Redyk, L. Rosenberg, K. Wiszniewski: Drogueryе: J. Hanak, J. Klemensiewicz, A. Pachucki. A. Reifer, J. Wiśniewski i Sp., F. Lopoth i Sp.; Handle Gal.: Anast. Froncz, Ch. F. Leistner, St. Porębski i Zimler. Hdl. mat.: R. Drobner, M. Kreisler, Reim i Spółka, St. Rożnowski.
W BOCHNI: Drog Jan Michalk, St. Pawłowski.
W N. SĄCZU: Apt. M. Gorzecki, R. Jakubowski, J. Jarosz, Drogueryе: T. Kwieciński, B. Zucker.
W PODGÓRZU: Drog. L. Zarski, L. Sonnenschein, Apt.: Lazar Friedenberg.
W RZESZOWIE: Apt. A. Karpiński, St. Klisiewicz, J. Kołodziejowski.
W WIŚNICZU: Apt. J. Brzękowski.
W ZAKOPANEM: Droguerya E. de Closmanna.



„Sloo“
niezrześcignione wolne od ołowiu mleko na włosy
posiada cudow. własności że przywraca siwym włosom ich dawną barwę; czerwone lub inne otrzymują ciemny odcień. Zabarwienie następuje nieznacznie, tak że nikt tego nawet nie zauważa, jest trwałe, nie odbarwia się nigdy nawet przy myciu głowy.
„Sloo“ działa na cebulki włos. daje im potrzeb. pożywienie usuwa łupież i nadaje włosom piękny połysk. **„Sloo“** jest przez lekarzy wypróbowany i polecony wolny od ołowiu i miedzi, a zatem absolut. nie szkodliwy, jest doskonałym zarówno na głowę jak brodę i brwi. **Cena fl. K. 4, 8 fl. K. 10, 6 fl. K. 18.** Wysył. za zal. lub poprzedn. nadesł. sumy przez generalny skład 1666 0
M. Faith Wien VI, Mariahilferstr. 45.

JEDYNA W KRAJU
FABRYKA PAS[ÓW]
maszynowych
Ignacego Wurm[a]
w Krakowie, ul. Kanonicza l. 18



Nigdy nie zaszkod[zi] otaczać się ja[k] największą ostr[oż]nością, gdy c[hodzi] o zachowanie [zdro]wia i piękności [...] tego nie należ[y uży]wać kosmetyk[ów ta]kich, które oprócz szumn[ej] nazwy niczem innem nie z[a]lecają się. — Gdy tymcz[a]se[m] długoletnia praktyka i [...] jakiemi się cieszy, je[st] dow[o]dem, że produktem najlepszy[m], aby zachować elastyczno[ść] skóry i świeżość cery je[st] **Crème Simon.**

Świeży miód pszczeln[y]
lipcowy (tegoroczny zbiór p[ier]wszy) deserowy, patokę, czysty naturalny, bez jakichkolwiek dom[ie]szek pod gwarancyą, wysyła w [...] kg. blaszankach szczelnie zamkn[ię]tych po 6 koron z opłatą poczt[ową] blaszanki; dla pp. kupców zaś [na] żądanie w beczkach od 100—150 [...] koleją **Zarząd dóbr ziemsk. i pa[...] Zygmunta Lityńskiego** w Siemikowca[ch] poczta: **Siemikowce.** 172[...]

Zamiejscowy prakt[y]kant potrzebny natychmi[ast] do handlu **Jakóba [...]kły w Podgórzu.** 171[...]

ADMINISTRACYA
Wapienników i Kami[e]niołomów Miejskic[h]
pod kierownictwem Magistratu w [Pod]górzu sprzedaje po przystępnych [ce]nach
WAPNO SKALISTE
odznaczone listem uznania na W[y]stawie budowlanej we Lwowie [...] r., oraz wielkim medalem zło[tym] na Wystawie przyrodniczo-lekars[kiej] w Krakowie 1900 roku. **Wapno [...]szone i Wapno do uprawy roli.** [Ró]wnież poleca ze swych skał [...]nych „Krzemionkami“ i „skałą T[war]dowskiego“ **Kamień budowlany, [...]kowy i Szuter.** Zamówienia pr[zyj]muje Kasa miejska w Podgórzu, [Te]lefon Nr. 161 i Zarząd wapienni[ków] w Podgórzu, Telefon Nr. 16[...]

Lekcye stenografi[i]
metoda Gabelsbergera. Of[erty] w Administr. »Głosu Naro[du«].

Wydawca Dr Antoni Beaupre [Re]daktor odpowiedzialny Gustaw [...]charski. — W drukarni „Głosu [Na]rodu“ w Krakowie pod zarzą[dem] St. Tomaszewskiego.